PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII, Nr 9 | Warszawa, czwartek 31 stycznia 1952 r. | Cena 45 gr

Głosy w dyskusji nad Projektem Konstytucji

Helena Rakoczy

zasłużona mistrzyni sportu mistrzyni świata w gimnastyce

Długo musiały czekać polskie kobiety, aby ich żądania stały się rzeczywistością. Przed wojną wiele mówiło się o równouprawnieniu, ale to była fikcja. Kobieta nie mogła wtedy dojść do głosu, zyskać równych praw z mężczyzną, bo w obliczu stałego bezrobocia nie było dla niej miejsca, nie było pracy a jeżeli, to wykorzystywano ją, uniemożliwiano awans i drogę do wyższych stanowisk.

Dziś w Polsce Ludowej widzimy kobiety wszędzie. Przy biurku dyrektorskim, w kopalni, za kierownicą, na budowie, na kolei. Państwo daje kobiecie możliwości nauki, zdobycia kwalifikacji, daje jej następnie pracę, udziela pomocy socjalnej, dzięki której kobieta będąc żoną i matką może równocześnie pracować, działać społecznie, może tak jak ja uprawiać sport.

Studiując projekt Konstytucji, jako kobieta i jako sportsmenka, ze szczególnym zadowoleniem i ciekawością czytałam punkty artykułów dotyczących spraw kobiecych i sportowych.

I wtedy raz jeszcze uświadomiłam sobie, w jak szczęśliwym położeniu znajdujemy się, jak właśnie otrzymujemy teraz te wszystkie dobra, te wszystkie zdobycze, o które dziesiątki lat walczyła nasza klasa robotnicza, walczyły nasze postępowe kobiety.

Julian Jonkisz

student III roku Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Projekt nowej Konstytucji zawiera piękną perspektywę dla narodu polskiego, gwarantując mu szczęśliwe życie.

Jestem synem małorolnego chłopa. Ojciec mój posiadał 1 ha w woj. krakowskim. W roku 1937 pragnąłem się uczyć w szkole średniej. Podczas przyjęcia zapytano mnie o zawód ojca i jego miesięczny zarobek. Odpowiedziałem prawdę i nie zostałem przyjęty do szkoły. Dziś studiuję na wyższej uczelni.

Projekt naszej nowej Konstytucji bierze w opiekę wszystkich obywateli pragnących się uczyć i pracować dla dobra Ludowej Ojczyzny. Dziś w latach Planu 6-letniego nowa Konstytucja jest doniosłym wydarzeniem w życiu narodu. Uważam, że wszyscy obywatele naszego kraju, wszyscy sportowcy, powinni wziąć udział w dyskusji nad projektem naszej nowej, sprawiedliwej i słusznej Konstytucji, powinni zapoznać się z jej głęboką treścią.

Krystyna Hajecówna

reprezentacyjna siatkarka

Czytając projekt naszej nowej Konstytucji, specjalną uwagę zwróciłam na artykuł 68, mówiący o opiece państwa nad młodzieżą. Od razu przypomniała mi się szkoła w Grudziądzu i pomoc, jaką tam otrzymywałam. A potem ten okres, kiedy marzyłam o AWF i moment przyjęcia na studia. Dziś już drugi rok korzystam z bezpłatnej nauki, z mieszkania, utrzymania, z doskonałych urządzeń Akademii. Dzięki warunkom, jakie mamy w tej uczelni, doszłam do takiej formy sportowej, że zaliczona zostałam do kadry narodowej.

Będąc we Francji rozmawiałam dużo z naszymi koleżankami z FSGT, miałam możność poznać ich warunki życia, pracy, warunki w jakich uprawiają sport. Z zazdrością słuchały one naszych opowiadań o Akademii, o opiece, którą jesteśmy otaczane. One nie mogą marzyć o czymś podobnym. Bezpłatne nauczanie, obozy szkoleniowe, opieka trenerska — to było dla nich wprost niezrozumiałe.

Jakaż więc jest szalona różnica między ich a naszą sytuacją. One muszą walczyć, żeby zdobyć warunki do uprawiania sportu. My musimy walczyć jedynie o lepsze wyniki i dalszy postęp. Państwo zapewniło nam bowiem bazę techniczną i materialną, zapewniło opiekę.

Szczepan Ciszak

przewodniczący koła sportowego kolejarz Wolsztyn

Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czytałem w gazecie bardzo uważnie. Wyraża ona wszystkie dążenia każdego uczciwego Polaka. Mówi o naszych zwycięstwach w pracy i walce o pokój.

Artykuły mówiące o pomocy państwa dla spraw kulturalnych i sportu są stale realizowane w życiu. Przekonujemy się o tym sami. My tu w Wolsztynie przebudowujemy nasz stadion. Z niedawno jeszcze zaniedbanego obiektu chcemy uczynić wzorowy stadion w województwie. Państwo udziela nam na ten cel dużych subwencji, my dajemy swą pracę.

Pracownicy mego odcinka drogowego co miesiąc przekraczają swoje plany robót przynajmniej o 25 proc. i cieszą się, że Konstytucja wysoko ceni przodownika i bohatera socjalistycznej pracy. Jest to zachęta i dowód szacunku dla pracy.



Na obozie kadry, nasi piłkarze przechodzili również zaprawę gimnastyczną. Na poręczach ćwiczy Cieślik, a oczekują swej kolejki — od lewej: Krasówka, Suszczyk, Alszer i Wiśniewski. Foto CAF

Zwycięstwo hokeistów ze Słowacją

3:2 (0:0, 1:0, 2:2)

BRATYSŁAWA 29.1 (tel. wł.) Polska — Słowacja 3:2 (0:0, 1:0, 2:2). Bramki dla Polski — Jeżak, Wróbel II i Skarżyński; dla Słowacji — Rubes, Mytko. Sędziowali: Zarzycki (Polska) i Suchy (Słowacja). Widzów 12.000.

Trzecie na terenie Czechosłowacji spotkanie naszych hokeistów, rozegrane w Bratysławie ze Słowacją, zakończyło się nieznacznym zwycięstwem reprezentacji Polski 3:2.

Wynik ten nie odpowiada całkowicie przebiegowi spotkania, w którym Polacy mieli zdecydowaną przewagę, nie potrafili jednak w pełni jej wykorzystać. Stało się to na skutek błędów taktycznych naszej obrony, która w trzeciej tercji zapędziła się pod bramkę przeciwnika, zostawiając bez opieki napastników słowackich.

Skarżyński, zachęcony własnym powodzeniem, gdy Polska prowadziła 3:0, ryzykował kilka raidów. To samo usiłowała zrobić druga obrona, ale wtedy nie udało się wrócić na czas i Mytka oraz Rubes pierwszorzędnie wykorzystali luki w obronie.

Trzeci z kolei przeciwnik hokeistów polskich nie reprezentował tej klasy, co poprzednicy. Drużyna Słowacji składała się z graczy ligowych klubów Bratysławy i Popradu, które w tegorocznych mistrzostwach CSR nie odegrały zbyt wielkiej roli, plasując się w dolnych rejonach tabeli w rozgrywkach grupowych.

Drużyna nasza pamiętając porażkę z reprezentacją Czechosłowacji tym razem nie szarżowała od początku spotkania, co było jednym z powodów tego, że gra w pierwszej części miała charakter wyrównany.

Dopiero w drugiej tercji Polacy przypuścili atak na bramkę Słowaków. Dobrze dysponowana trójka krynicka stwarzała dość często niebezpieczne sytuacje na połowie gospodarzy, nie mogąc jednak wykorzystać ich na skutek bardzo dobrej gry bramkarza Słowaków. Tylko jeden raz udało się kryniczanom zmusić go do kapitulacji. Mało tym razem ustępujący kryniczanom atak Górnika — Wróblowie, Gansiniec miał mniej szczęścia. Tercja kończy się wynikiem 1:0.

W ostatniej tercji Polacy grają już na całego. Gospodarze, broniąc się zażarcie, nie mogą wytrzymać naporu. Padają bramki ze strzałów Wróbla II i Skarżyńskiego. Gra toczy się pod znakiem zdecydowanej przewagi Polaków, myślących o polepszeniu wyniku. W tym momencie obrona nasza zazdroszcząc sukcesów napastnikom, pozwoliła Słowakom zdobyć dwie bramki.

W drużynie polskiej wyróżnili się tym razem obok trójki krynickiej (Jeżak, Csorich, Lewacki), bracia Wróblowie, Świcarz, Bromowicz i Skarżyński.



Csorich usiłuje od tyłu sforsować bramkę Richtera, przeszkadza mu w tym V. Bubnik. Moment z meczu hokejowego Polska - CSR 0:9 rozegranego w ub. tygodniu w Pradze.



Czołowy biegacz polski Tadeusz Kwapień wyjechał na narciarskie mistrzostwa NRD.

Węgier Kiraly rozpoczyna treningi

Węgierski trener piłkarski Kiraly przybył do Warszawy na początku bieżącego tygodnia. Już we wtorek wieczorem był on obecny na treningu piłkarzy CWKS, których bacznie obserwował, a pod koniec treningu poddał krótkiemu egzaminowi technicznemu.

— Piłkarzy polskich widziałem kilka razy — powiedział Kiraly. — Na podstawie tych obserwacji wiem, że mają oni na ogół dobrą kondycję. Stwierdziłem to także i na dzisiejszym treningu. To wszystko, co można powiedzieć w pierwszej chwili.

W środę wieczorem odbyło się spotkanie Węgra z trenerami polskimi oraz prezydium Sekcji Piłki Nożnej GKKF. Podczas tego spotkania omówiono dość szczegółowo braki polskich piłkarzy, orientując nowego trenera w sytuacji, w jakiej znajduje się polskie piłkarstwo.

Kiraly zaapelował do trenerów i prezydium Sekcji, a przede wszystkim do samych piłkarzy, aby dołożyli jak najwięcej sił w celu podniesienia poziomu naszej piłki nożnej.

— Ja nie będę się oszczędzał — powiedział Węgier — i tego samego będę wymagał od zawodników.

Kiraly wyjeżdża w najbliższych dniach do Katowic, gdzie rozpocznie pracę od poniedziałku. Co drugi dzień Kiraly będzie dojeżdżał do Krakowa. W pierwszym tygodniu towarzyszyć mu będzie Kuchar. W Warszawie zobaczymy Węgra przy pracy 17 lutego.



Adamczyk prowadzi czwórkę swoich kolegów w marszobiegu na obozie kadry lekkoatletycznej w Borowicach na Dolnym Śląsku. Foto CAF

Rekordowa ilość zgłoszeń do Mistrzostw Narciarskich Wsi

SZCZYRK 30.1 (tel. wł.) W piątek 1 lutego rozpoczynają się w Szczyrku Ogólnokrajowe Mistrzostwa Narciarskie Polskiej Wsi.

Po raz pierwszy nalepsi narciarze LZS walczyli o tytuły mistrzów dwa lata temu w Wiśle. Pierwsze w historii sportu narciarskiego mistrzostwa sportowców wiejskich potwierdziły opinię, że na naszej wsi znajduje się wielu utalentowanych sportowców. Rady Sportu Wiejskiego w wielu miejscowościach górskich otoczyły wówczas narciarzy swoich LZS jeszcze większą opieką i już mistrzostwa w roku następnym, które też odbyły się w Szczyrku, wykazały znaczny postęp.

Młodzi chłopcy i dziewczęta zaimponowali nie tylko olbrzymią ambicją i kondycją, ale także wykazali widoczny postęp w opanowaniu techniki. Widać było, że przed mistrzostwami pracowali nad sobą.

— W ciągu jednego treningu chcieli poznać wszystkie tajniki sztuki narciarskiej — mówili trenerzy opiekujący się narciarzami wiejskimi. Nauka nie poszła w las. Obecnie wielu z narciarzy LZS należy do czołowych zawodników kraju.

Na poprzednich mistrzostwach Ludowych Zespołów Sportowych startowało: w roku 1950 około 150 zawodników, a w roku 1951 ponad 200. Nadchodzące mistrzostwa zapowiadają rekordową pod względem zgłoszeń obsadę. W latach ub. większość zawodników rekrutowała się ze Śląska. Przedstawiciele województw: wrocławskiego, krakowskiego i rzeszowskiego policzyć można było na palcach. Do tegorocznych mistrzostw wymienione województwa zgłosiły pełne ekipy, obsadzając wszystkie konkurencje. Zgłoszenia przeszły najśmielsze oczekiwania tak, że nawet zaszła konieczność ograniczenia liczby startujących. Np. LZS Barania zapowiedział start 120 narciarzy, a jednak będzie mógł wystawić tylko 40.

Od kilku dni przebywa w Szczyrku sztab działaczy sportu wiejskiego, przygotowując mistrzostwa od strony organizacyjnej. Trasy konkurencji alpejskiej i trasy biegowe zostały już wybrane. Można na nich codziennie spotkać nawet LZS-owców z Wisły, którzy przechodzą tu szczytami, celem odbycia treningu.

Konkurencje alpejskie odbędą się na stokach Skrzycznego, gdzie trasy są dość trudne. Warto przypomnieć, że odbywały się na nich mistrzostwa Polski w 1949 roku. Konkurs skoków rozegrany zostanie na dwóch skoczniach: na oddanej w ub. niedzielę do użytku startować będą seniorzy i czołowi juniorzy, natomiast na małej skoczni zmierzą się słabiej zaawansowani zawodnicy.

Mistrzostwa rozegrane zostaną we wszystkich konkurencjach i klasach. Równocześnie z mistrzostwami wsi odbędą się w sobotę i w niedzielę indywidualne mistrzostwa Śląska w konkurencjach klasycznych. Warunki śniegowe w Szczyrku są obecnie idealne. W poniedziałek spadł świeży śnieg niwelując wszelkie nierówności.

J. B.

Prawo narodu wolnego

KOMISJA Konstytucyjna zakończyła swoje prace nad Wielką Kartą naszych zdobyczy i osiągnięć. Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej został opracowany i oddany pod ogólnonarodową dyskusję.

Projekt nowej Konstytucji utrwala w formie ustawy zasadniczej naszego państwa, wielkie rewolucyjne przemiany, które dokonały się w Polsce od 1944 roku. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej „jest zwycięskim podsumowaniem wieloletnich walk najlepszych synów naszego narodu o wyzwolenie narodowe i społeczne, o szczęście ludu polskiego.

NA posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej, które zakończyło pierwszy etap prac, Prezydent Bierut powiedział:

„W suchych na pozór artykułach projektu Konstytucji zawarty jest w istocie ogólny wynik i bilans wiekowej historii walk klasowych i wyzwoleńczych polskich mas ludowych, którym na przestrzeni ostatnich 70 lat przodowała polska klasa robotnicza, — walk długich i ciężkich, ale uwieńczonych zwycięstwem. Od rozpaczliwych walk i buntów chłopskich, od walk najświatlejszych i postępowych ludzi z ciemnotą i reakcją, od Konstytucji 3 maja 1791 r., konstytucji nieurzeczywistnionej, której pamięć mimo to w ciągu półtora wieku naród czcił jako pierwszy wyłom — nikły jeszcze i niepewny, — ale podważający tyranię przywilejów magnacko-szlacheckich — ciągnie się poprzez okres międzywojenny i okres okupacji hitlerowskiej, usłana setkami tysięcy ofiar spośród najlepszych, długa, znojna, pełna bohaterstwa i poświęcenia droga walki o wolność, o prawa dla ludu, o władzę ludu".

WŁADZĘ w Polsce objął lud pod przewodem klasy robotniczej i jej Partii. Władza ludowa wyzwoliła olbrzymie twórcze siły najszerszych mas narodu, porwała je do bohaterskich i ofiarnych czynów w walce i pracy dla dobra Ojczyzny. Stało się to możliwe dzięki wspaniałemu zwycięstwu Armii Radzieckiej nad faszyzmem hitlerowskim, dzięki ogromnej pomocy i nieocenionym wzorom wielkiego Kraju Rad.

Nowa Konstytucja jest historycznym dokumentem, który utrwala osiągnięcia ustroju demokracji ludowej, sankcjonuje zdobyte i realizowane prawa i obowiązki obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gwarantuje Jej siłę i dalszy rozwój.

NOWA Konstytucja będzie Konstytucją nas wszystkich, ludzi pracy, całego narodu polskiego. Jej twórcami są wszyscy obywatele, którzy wspólnie budują fundamenty lepszego ustroju. Dlatego projekt Konstytucji oddany zostaje pod ogólnonarodową dyskusję, dlatego każdy może i powinien zapoznać się z głęboką treścią tego dokumentu.

Bo, żeby nasza Wielka Karta stała się prawdziwą Konstytucją Ludową — musi być zrozumiana i przyswojona przez najszersze masy obywateli. Każdy powinien umieć ze zwartych i ścisłych artykułów wydobyć jej przełomową treść.

To są wytyczne dla działalności rad narodowych i wszystkich organizacji masowych. To jest program pracy wielotysięcznej armii agitatorów i prelegentów, którzy pójdą w masy, aby wyjaśnić im zasady projektu Konstytucji. Program ten musi być obecnie zasadą działania wszystkich aktywistów sportowych, wszystkich uświadomionych sportowców i sympatyków sportu, którzy włączą się w tę wielką akcję, ogarniającą cały kraj, całe społeczeństwo.

BUDUJEMY nowy, sprawiedliwy ustrój, gwarantujący trwały i szybki rozwój naszej państwowości, budujemy gospodarczą i polityczną bazę socjalizmu, realizujemy Plan 6-letni, wznosimy jego wielkie budowle. Coraz szybciej, coraz pewniej rozwijamy w oparciu o wszechstronną pomoc Związku Radzieckiego nasze młode państwo.

Nowa Konstytucja prawnie ujmuje zwycięskie osiągnięcia polskiego ludu pracującego — gospodarza naszego kraju, dając nam jednocześnie wytyczne i wskazania na przyszłość. Nowa Konstytucja jest jeszcze jedną odpowiedzią imperialistom, podżegaczom wojennym. Jest wyrazem naszej siły, naszej pewności ostatecznego zwycięstwa — wzmacnia siły obozu pokoju. Gdy wrogie siły chcą niszczyć — my na to nie pozwalamy, my w nieustannym wysiłku całego ludu pracującego, całego narodu, budujemy.

I zbudujemy!

Marusarz rekordzistą skoczni w Wiśle

Skoczkowie trenowali w Szczyrku

SZCZYRK 30.1 (tel. wł.) Poniedziałkowy ranek w Szczyrku przywitał ekipę skoczków i kombinatorów nową porcją śniegu. W ciągu nocy wszystkie ślady zostały zasypane. Brnąc po kolana w śniegu, przecierając drogę, dotarli zawodnicy pod skocznię.

Zawodnicy oddali w poniedziałek i wtorek od 4—5 skoków. W poniedziałek nie trenował Stanisław Marusarz, natomiast skakał Tajner. Czuje się on już całkiem dobrze i mimo oddania 3 skoków nie narzekał na ból kolana.

Zawodnicy oswoili się już całkowicie z nową skocznią. Za każdą próbą skoki były pewniejsze, a osiągnięte odległości coraz lepsze. We wtorek Wieczorek poważnie zbliżył się do 70 metrów. Okazuje się, że skocznia w Szczyrku nie jest taka zła, jak przypuszczano. Kadra ją nawet chwali. Co prawda profil jest idealny tylko do 60 m, ale dalej można skakać też bez obawy, bo jak mówią zawodnicy, przy lądowaniu „nie prasuje".

W Szczyrku Kula wykazał poprawię stylu. Wieczorek osiągał najdłuższe skoki podczas gdy Marusarz jakby stanął w miejscu. Ponadto skończył się przymusowy odpoczynek Tajnera, a pierwsze oddane przez niego skoki wróżyły zaciętą walkę o pierwszeństwo.

Kombinatorzy trenują podwójnie. Oprócz zajęć na skoczni chodzą na trening biegowy. Grupie przewodzi Ślązak Raszka, znający dobrze wszystkie dróżki i przejścia. Rejony Górnego Szczyrku w stronę Salmopolu były celem wycieczek biegaczy. We wtorek czwórka kombinatorów: Daniel Krzeptowski, Raszka, Grandys i Kowalski zapuściła się do Malinki, by zbadać stan tamtejszej skoczni.

WISŁA 30.1 (tel. wł.).

W środę kadra przeniosła się do Wisły, gdzie na skoczni w Malince, która jest druga co do wielkości w Polsce, rozegrano otwarty konkurs skoków. Do ostatniej chwili nie było wiadomo czy konkurs dojdzie do skutku, bowiem trener Kozdruń stał na stanowisku, że zawodników należy oszczędzać.

Mimo wszystko konkurs się odbył. Miał on duże znaczenie, bowiem na treningach w Szczyrku poprawą stylu błysnął Kula, a Wieczorek stale uzyskiwał najdłuższe odległości. Marusarz natomiast jakby stanął w miejscu. Uważano ogólnie, że o pierwszeństwie decydować będą ułamki.

Tymczasem okazało się, że Marusarz jest nadal bezkonkurencyjny tak pod względem stylu, jak i osiąganych odległości. Wynikiem 78 m ustalił on nowy rekord skoczni w Malince.

Niespodziankę sprawił Tajner, który dopiero w poniedziałek wznowił treningi. Zawodnik ten skakał dobrze stylowo, przekraczając dwukrotnie odległość 70 m, co udało się tylko Marusarzowi. Kula miał słaby dzień. Wieczorek widocznie przetrenował się „na swojej skoczni" w Szczyrku, bo wypadł gorzej, niż się spodziewano.

Wyniki: 1) Marusarz St. 67, 72,5, 78 (nowy rekord skoczni) nota 334.5, 2) Tajner Leopold 68, 70, 72 nota 321.5, 3) Wieczorek Antoni 68, 69.5, 69 nota 316.5, 4) Kula Jan 67, 69, 69 nota 316.

W środę wieczorem kadra opuściła Wisłę udając się na dalszy trening do Zakopanego.

(j. b.)

Wśród setek kuponów nadesłanych na konkurs „Przeglądu Sportowego" brak jeszcze Twego głosu

KUPON

plebiscytowy

Lista najlepszych sportowców Polski w 1951 roku

1. . . . .
2. . . . .
3. . . . .
4. . . . .
5. . . . .
6. . . . .
7. . . . .
8. . . . .
9. . . . .
10. . . . .

Imię i nazwisko głosującego

. . . .

. . . .

. . . .

Dokładny adres: . . . .

. . . .

. . . .

. . . .

Wyciąć, wypełnić i wysłać do redakcji „Przeglądu Sportowego". Warszawa Nowogrodzka 40, do dnia 15 lutego 1952 r.

Pamiętamy Staszka...

Osobiście jestem sportowcem i to już starej daty. Sportem interesowałem się żywo przez wiele lat. Wiele sław polskiego sportu przewinęło mi się przed oczyma.

W tej chwili chcemy wybrać najlepszego sportowca w 1951 r. Pamiętam, jak zresztą i cała rzesza sportowców polskich osoby i nazwiska sportowców, które przewodziły polskiemu sportowi, które odniosły niejeden sukces międzynarodowy.

Z nich wszystkich pozostał dziś w pełni sił Stanisław Marusarz. On jeden utrzymuje się nadal w formie, on startuje i zwycięża.

Od najmłodszych mych „sportowych lat" pamiętam Staszka... Pamiętamy jego zwycięstwa nad sportowcami polskimi i nad zawodnikami zagranicznymi w kraju i za granicą. Jego sukcesy były naszą radością, jego nieczęste niepowodzenia były naszym smutkiem.

Od kilkunastu lat! A to długi czas. Jest Jędrzejowska, Hebda bardzo zasłużeni sportowcy, ale dziś już nie mają tej dynamiki, tej siły i tych wyników, jakie dzisiaj jeszcze ma Staszek, odnoszący sukcesy i nad starą gwardią i nad młodymi.

20 stycznia Marusarz jeszcze raz pokazał swą wysoką klasę. „Przegląd Sportowy" pisze o tym: „przez stadion przeszedł szmer"... Czy to nic nie mówi? Wszyscy jeszcze liczą na Staszka i wierzą.

I tak od szeregu lat. W innym miejscu „Przegląd" pisze: „I znów Marusarz — pewne odbicie i pewne, wąskie lądowanie". Jak od szeregu lat. Dalej czytamy: „A oto on, przysiada nisko na rozbiegu, ląduje na 69,5 m. w tak pięknym stylu jak w czasach swej najlepszej formy!"

Niech to pokaże jakikolwiek inny polski sportowiec w swej dziedzinie sportu, oczywiście sportowiec tak długo czynny jak Staszek!

I znów odniósł sukces międzynarodowy! Kto z polskich sportowców jest tak długo chlubą sportu polskiego? Kto tak często i długo rozsławiał i rozsławia imię naszego kraju i sportu w kraju i na arenie międzynarodowej? Nikt, tylko Marusarz!

St. Jackowski
Krzywin Poznański

Wychowawca klasowy Janusza Sidło o akademickim mistrzu świata

Cieszę się bardzo, że mogę na łamach „Przeglądu Sportowego" wypowiedzieć się na temat akademickiego mistrza świata **Janusza Sidły.** Jako wychowawca klasowy młodego Janusza interesuję się od dwóch lat rozwojem tego sympatycznego chłopca.

Początkowo, to jest w 1950 r., miałem pewne trudności ze względu na urozmaicony tryb życia mego ucznia, któremu sport zabierał najwięcej czasu. Janusz Sidło wykazywał w tym czasie pewne braki — w zakresie przedmiotów wymagających systematyczności w nauce jak np. matematyka.

W tej sprawie porozumiewałem się z kierownikiem sekcji lekkoatletycznej w gdańskiej Spójni i jego opiekunem ob. Gajdzicą i wspólnymi siłami staraliśmy się podciągnąć Janusza w nauce.

Dużą rolę odegrał w tym kolektyw klasowy Sidły. Jego koledzy, którzy chlubili się sportowymi wyczynami uzdolnionego miotacza, starali się podciągnąć go w nauce i wzbudzić w nim nie tylko ambicje sportowe, ale zmobilizować go do poprawy.

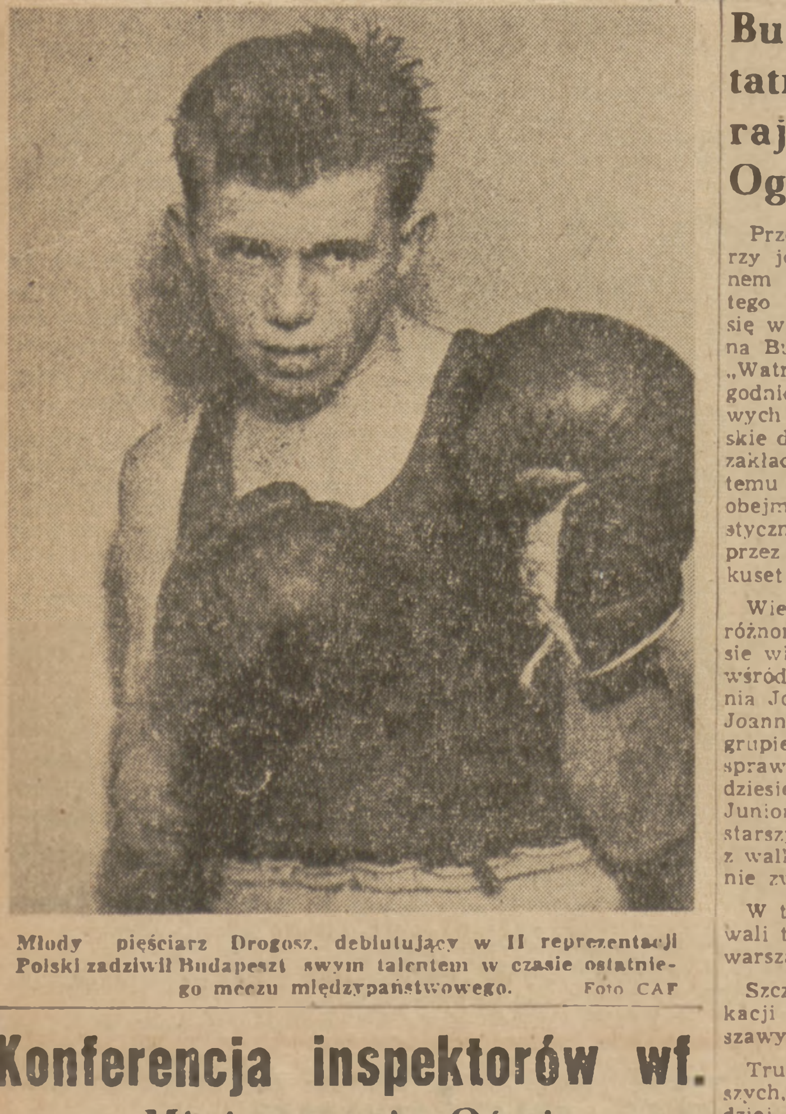
Janusz Sidło okazał się godnym naszego zaufania i starał się jak mógł o poprawę swoich wyników w nauce.

Mimo wielkiego zaabsorbowania sportem i częstymi wyjazdami za granicę, gdzie godnie bronił naszych barw (z czego niewymownie cieszyliśmy się), umiał on pod koniec roku szkolnego pogodzić sport z nauką i uzyskać promocje do 11 klasy.

Jestem przeświadczony, że i w ostatniej klasie wykaże tę samą wytrwałość i ambicje dla uzyskania kwalifikacji, które pozwolą mu otrzymać maturę z wynikiem dobrym.

Dlatego też, uwzględniając jego wybitne sukcesy sportowe oraz wytrwałość i zapał do nauki, zgłaszam kandydaturę Janusza Sidły do konkursu — plebiscytu „Przeglądu Sportowego".

Michał Krawczyk
Wychowawca 11 klasy
Państw. Szk. Ogóln.
Gdańsk — Oliwa



Młody pięściarz Drogosz, debiutujący w II reprezentacji Polski zadziwił Budapeszt swym talentem w czasie ostatniego meczu międzypaństwowego. Foto CAF

Konferencja inspektorów wf. w Ministerstwie Oświaty

W dniach 29 i 30 stycznia odbyła się w Min. Oświaty w W-wie konferencja inspektorów i wizytatorów w. f. ze wszystkich okręgów w Polsce. Licznie zebrane nauczycielstwo wysłuchało kilku referatów, z których zasadniczym był obszerny referat dyr. biura w. f. w Min. Oświaty — Niewiadomskiego. Zbilansował on wyniki pracy na odcinku w. f. w szkolnictwie średnim i podstawowym za rok 1951 oraz przedstawił plan na rok bieżący.

Referat ten wywołał ożywioną dyskusję, w której wiele było konstruktywnej krytyki i samokrytyki. Dyskutanci omawiając braki i niedociągnięcia w wychowaniu fizycznym w szkolnictwie postawili cały szereg wniosków dążących do poprawienia sytuacji na tym odcinku.

Zasadnicze mankamenty pracy, to przede wszystkim niedocenianie znaczenia wychowania fizycznego w ogólnej pracy wychowawczej przez dyrekcje wielu szkół, przez kierowników oświaty na szczeblu okręgowym oraz rady pedagogiczne. Mało troski przejawiają również Komitety Rodzicielskie i PKKF.

Dyskutanci podnieśli także niedociągnięcia w opiece zrzeszeń sportowych nad SKS. Zrzeszenia wyciągają tylko najlepszych zawodników ze szkół i po wcieleniu ich w swoje szeregi nie interesują się resztą członków koła.

Osobnym zagadnieniem są sale gimnastyczne, których stan w licznych wypadkach pozostawia wiele do życzenia. Nie brak faktów, że sale zamiast dla wychowania fizycznego służą jako magazyny, sale zebrań czy zabaw itp. Palącą sprawą o wielkim znaczeniu dla podniesienia w. f. w szkolnictwie jest uruchomienie miesięcznika w. f., którego brak daje się dotkliwie odczuwać w terenie.

Mimo tych braków szkolnictwo w roku ub. zrobiło na odcinku w. f. wielki krok naprzód. Należy podkreślić przekroczenie planu SPO i w Biegach Narodowych. W SPO z zaplanowanych 229.000 wykonano 250.234, a w Biegach Narodowych wykonano plan w 179 proc.

W planach na rok 1952 widnieją dwie poważne pozycje: wyszkolenie 6 tys. instruktorów w. f. oraz projekt stworzenia Instytutu W. F. dla nauczycielstwa.

Do ciekawych i bardzo pożytecznych dla w. f. w szkolnictwie obrad aktywu pedagogicznego powrócimy jeszcze.

(kwz)

Bukowina tatrzańska raj narciarzy Ogniwa

Przeszkolenie ok. 400 narciarzy jest już poważnym wyczynem dla klubu sportowego. A tego właśnie wyczynu podjęło się warszawskie Ogniwo, które na Bukowinie Tatrzańskiej, w „Watrze", w ramach dwutygodniowych turnusów wczasowych prowadzi kursy narciarskie dla sportowców stołecznych zakładów pracy, podlegających temu zrzeszeniu. Każdy turnus obejmuje 56 osób, tak, iż od stycznia do połowy kwietnia przez „Watrę" przewinie się kilkuset ludzi.

Wiek ich i umiejętności są różnorodne. Na pierwszym kursie widzieliśmy grupę juniorów, wśród których rej wodziła 9 letnia Jola Łopuszyńska i 7 letnia Joanna Kolanek. Obok nich w grupie seniorów, zapałem i sprawnością wyróżniał się sześćdziesięcioletni kol. Mellerowicz. Juniorzy walczyli o prymat ze starszymi i trzeba przyznać, że z walki tej wychodzili przeważnie zwycięsko.

W tym samym okresie trenowali też na Bukowinie biegacze warszawskiego Ogniwa.

Szczęśliwi i zadowoleni z wakacji wrócili wszyscy do Warszawy.

Trudno bowiem marzyć o lepszych, przyjemniejszych i bardziej pożytecznych wakacjach. Połączenie wczasów ze zdyscyplinowanym kursem narciarskim zdało doskonale egzamin i inicjatywa Ogniwa może być przykładem dla innych zrzeszeń. Naturalnie akcja ta w niczym nie przeszkadza szkoleniu narciarskiemu prowadzonemu przez FWP, bowiem kursy FWP i tak mają jeszcze stale za dużo amatorów. Natomiast organizacje sportowe przeprowadzające masowe obozy w ramach wczasów, mogą z jednej strony poważnie się przyczynić do spopularyzowania narciarstwa, a z drugiej do wykrycia nowych talentów.

Przykład Ogniwa, które już od 1946 r. przeprowadza takie kursy jest najlepszym tego dowodem. Zainteresowanie narciarstwem w warszawskim zrzeszeniu stale wzrasta, a cała kadra zawodnicza tego klubu wyłoniona została właśnie na wspomnianych obozach. Tam stawiali oni pierwsze kroki narciarskie, tam się wybili wśród innych. Kadra ta stale wzrasta. Co roku przychodzą nowe siły, rekrutujące się wyłącznie z kół sportowych. A talentów nie brak. Np. Stanisław Trzeciak dopiero w 1949 r. założył pierwszy raz deski na nogi, a dziś wyjeżdża już na obóz ogólnopolskiej kadry Ogniwa. A takich Trzeciaków wychowano w Ogniwie wielu.

(k. m.)



Dwaj mistrzowie Europy Papp i Chychla, kapitanowie reprezentacji bokserskich Węgier i Polski, wymieniają na ringu poznańskim pamiątkowe proporczyki.

Foto E. Franckowiak

O meczu Polska B — Węgry B

Neutralny sędzia Hans Tuphorn z NRD

W jadalni hotelu Astoria, w którym zamieszkuje nasza drużyna, często widziało się Majchrzyckiego w towarzystwie sędziego neutralnego spotkania Węgry B — Polska B Hansa Tuphorna z NRD. Majchrzycki wypytywał Tuphorna nie tylko o zdanie o odbytym spotkaniu, lecz także o organizację sportu pięściarskiego w NRD, systemy szkolenia, przygotowania reprezentacji itd.

Tuphorn jest nie tylko sędzią bokserskim. Jest kierownikiem sekcji szkoleniowej i członkiem kadry trenerskiej NRD. Na nasze zapytanie o niedzielnym meczu Tuphorn powiedział między innymi:

— Podczas każdej walki polskiego zawodnika widać było wyraźnie, że w narożniku stoi prawdziwy fachowiec. Majchrzycki doskonale spełnił rolę sekundanta.

— Zawodnicy wasi walczyli różnymi stylami, z czego wyciągam wniosek, że są dobrze wyszkoleni.

Jako trener chciałbym podkreślić, że praca nóg u Polaków w kategoriach niższych nie jest jeszcze dość płynna. Poza tym uważam, że klasowy bokser powinien w pierwszej rundzie walczyć w zwarciu, na półdystans i dystans, zarówno w obronie, jak i w ataku, aby sekundant jego miał możność wyszukania słabych stron przeciwnika, a co za tym idzie odpowiedniego nastawienia go w dalszej fazie walki.

Drogosz jest oburęcznym zawodnikiem. Potrafi kontrować lewą i prawą. Jego praca nóg nie jest jeszcze wypracowana. Jest to wielki talent.

Bardzo mi imponowała zaciętość i bojowość waszych pięściarzy, którzy stojąc nawet na straconej placówce, do ostatniej chwili nie rezygnowali z walki. Doskonałym tego przykładem jest wasz Glonka w półciężkiej. Dopiero finisz w ostatniej minucie trzeciej rundy zapewnił mu sukces.

Sędzia ringowy Masłowski spełniał swe zadanie bez zarzutu. Bardzo słusznie wyliczał na stojąco Kovacsa w wadze półciężkiej, widząc, że zawodnik węgierski jest niezdolny do walki.

Lewe proste Węgrów w niższych kategoriach nie miały siły. Nie umieli oni powstrzymać impetu Polaków, prących bojowo do przodu. W wielu wypadkach płynna praca nóg Węgrów potrafiła w pierwszej chwili wybić z konceptu waszych zawodników. Lecz tu na podkreślenie zasługuje fakt, że w dalszej fazie walki Polacy umieli rozgryźć przeciwników i skrócić dystans. Dotyczy to przede wszystkim Matlocha, a następnie Kasperczaka.

Trzecia runda Krawczyka była najwyższa, ze wszystkich wygranych przez Polaków. Bokser ten całkowicie zdemolował swego przeciwnika. Sędzia ringowy węgierski nie zwracał uwagi na bicie wewnętrzną stroną rękawicy.

Ogólnie muszę stwierdzić, że wszyscy bokserzy polscy wykazali dobre przygotowanie kondycyjne. Najbardziej podobał mi się Drogosz, następnie Sadowski i Glonka. Dobry był również Kasperczak i Krawczyk. Spotkanie nawet w tym stosunku wygraliście zasłużenie. U Węgrów na wyróżnienie zasługuje tylko jeden Kisvalfi. Jeszcze raz gratuluję wam sukcesu.

Działacze i zawodnicy

SPRINGER, KIEROWNIK EKIPY POLSKIEJ: Spotkanie dwóch bratnich narodów skończyło się tym razem naszym zwycięstwem. Nie chcę nikogo wyróżniać, gdyż każdy z naszych pięściarzy walczył z wielką ambicją i ofiarnością. Wyniki na ogół słuszne. Najlepszym pięściarzem wśród Węgrów był naturalnie Kisvalfi.

MASŁOWSKI, POLSKI SĘDZIA RINGOWY: Mecz na dobrym poziomie. Udowodniliśmy, że z rezerwami nie mamy kłopotu. Najlepszym tego dowodem jest nasze pierwsze zwycięstwo na gorącym węgierskim terenie. Z Polaków najwięcej podobał mi się Drogosz, a poza tym Krawczyk, Sadowski i Kasperczak. Sadowski stoczył z Juhasem wyrównaną walkę.

ADLER ZSIGA, TRENER WĘGIERSKI: Polacy wygrali zasłużenie nawet w tak wysokim stosunku. Bardzo mi się podobał Drogosz—to wielki talent. Krawczyk, Sadowski także bardzo dobrzy. Wynik walki Juhas — Sadowski do dyskusji. Z drużyny węgierskiej mogę wyróżnić Kisvalfiego. Zespół nasz nie był w takiej formie, w której mógłby pokusić się o pokonanie doskonałych i twardych Polaków.

KASPERCZAK: Boksowało mi się teraz lepiej niż ostatnio w Budapeszcie. Byłem od Bednaia szybszy i doskonale wychodziły mi lewe. Węgier stracił jak gdyby na szybkości, ale w dalszym ciągu jest trudnym do pokonania przeciwnikiem.

DROGOSZ: Miałem bardzo silnego przeciwnika o doskonałej kondycji. Jestem szczęśliwy, że wygrałem swą pierwszą walkę w reprezentacji Polski.

SADOWSKI: Kondycja bez zarzutu, brak mi jeszcze szybkości. Juhas ma szalone wyczucie dystansu. Trochę za wysoko przegrał 1 r.

Węgierski „Nep — Sport"

Po opisaniu dokładnego przebiegu poszczególnych walk „Nep Sport" pisze między innymi:

„Bokserzy drugich reprezentacji bratnich narodów demokracji ludowej zmierzyli swe siły w twardej, męskiej walce. Polska drużyna zaprezentowała się lepiej, niż tego się ogólnie w Budapeszcie spodziewano. Kierownicy polskiego pięściarstwa odważnie sięgnęli po młodzież, która na ringu w Budapeszcie udowodniła, że jest godna tego wyróżnienia.

Polscy pięściarze zwrócili na siebie uwagę przede wszystkim nienaganną kondycją, ale przy tym musimy stwierdzić, że w ostatnim roku także pod względem techniki uczynili wielkie postępy.

W węgierskiej reprezentacji kilku zawodników rozczarowało. Chłopcy węgierscy dzielnie stawiali czoła swym przeciwnikom, ale zawiodła u nich kondycja, która stała się właściwym powodem tej nieoczekiwanej porażki. Musimy tu dodać, że zestawienie drużyny także nie należało do najbardziej udanych.

W zespole węgierskim najlepszym okazał się Kisvalfi. Pokazał on dobrą formę. Po nim następuje Dioslaki. On jeden z naszych pięściarzy umiał zdobyć się na zryw w trzeciej rundzie. Juhas tylko w pierwszym starciu pokazał prawdziwą klasę. I tym razem niepotrzebnie wdał się w wymianę ciosów. Kovacs bardzo się poprawił i nabrał szybkości. Keki jest dobry technicznie, lecz nie wytrzymuje trzeciej rundy. Forma Bednaia co prawda uległa poprawie, ale jeszcze nie jest przekonywająca. Musi on położyć nacisk na kondycję i szybkość. Feher i Solyom to utalentowani zawodnicy, ale żaden z nich nie dorósł do zaszczytu reprezentowania barw narodowych. Hollos sprawił zawód, podobnie, jak i w spotkaniu z CSR. Homolya można tylko pochwalić za bojowość.

Najlepszy w zespole polskim — to młody Drogosz. Zawodnik o dobrej technice, szybki, o doskonałym refleksie. Pomimo, że jest nowicjuszem, walczył jak doświadczony bokser. Kasperczak był nieustępliwy, zdobył wiele cennych punktów swymi lewymi sierpami. Krawczyk dysponuje ciosem o dużej sile, lecz jest trochę za sztywny. Sadowski wykazał wielką bojowość, podobnie, jak Matloch i Nandzik. Krupiński zawdzięcza zwycięstwo dobrej kondycji, musi się jednak dużo jeszcze uczyć techniki. Paliński walczył z wielką ambicją, nie przykładał jednak uwagi do obrony. U Stefaniuka zasługuje na podkreślenie twardość.

(w. w.)

Osiągnięcia bokserów w meczach z Węgrami należy ocenić jako poważny sukces

MECZ pięściarski z Finlandią przegraliśmy, gdyż u większości naszych reprezentantów zawiodła wówczas kondycja fizyczna. Przegrywali oni końcówki, sędziowie zasugerowani lepszymi końcówkami Finów dawali im zwycięstwa.

Mecz z Węgrami dowiódł, że potrafiliśmy wyciągnąć wniosek z porażki w Helsinkach. Zarówno w Poznaniu, jak i w Budapeszcie pięściarze reprezentacyjni wykazali się dobrą kondycją, walczyli pełne trzy rundy w dobrym tempie.

OBÓZ DAŁ REZULTATY

Ta poprawa kondycji to przede wszystkim efekt obozu we Wrzeszczu. Jest to więc jeszcze jedno potwierdzenie teorii, że pięściarzy lepiej jest zgrupować przed poważnym spotkaniem na obozie kondycyjno - treningowym, gdzie w lepszych warunkach i pod szczególną opieką trenerską mogą się należycie przygotować do odpowiedzialnego spotkania. Nasi pięściarze pracowali solidnie i zdobyli kondycję.

Nie tylko kondycja naszych pięściarzy zasługuje na pochwałę. Mecze z Węgrami odznaczały się dużą czystością walki. Nie było ani jednego wypadku złośliwych fauli, bicia głową, otwartą rękawicą itp. Czystość walki to dowód poprawy techniki i dlatego też fakt ten zasługuje na podkreślenie. Poprawa techniki to znowu efekt pracy we Wrzeszczu.

Ale mecze z Węgrami wykazały również i braki. Najgorzej, naszym zdaniem, przedstawia się taktyka walki naszych zawodników. Oczywiście przed spotkaniem bądź w przerwie między rundami nastawia ich sekundant. Z chwilą jednak, gdy zabrzmi gong na ringu powstają często nieprzewidziane sytuacje i wtedy zawodnik musi sam decydować o systemie walki. W takich chwilach właśnie nasi reprezentanci nie zawsze potrafią znaleźć najwłaściwsze rozwiązanie.

Weźmy dla przykładu walkę Kudłacika. Budai w II rundzie jest wyraźnie oszołomiony, stara się ratować w zwarciach, zyskać na czasie, dotrwać do gongu. Oczywiście Kudłacik unika zwarć, pragnie zakończyć walkę przed czasem. Ale pragnie ją zakończyć w sposób zupełnie jednostronny. Poluje tylko na szczękę przeciwnika, zapominając o znanym od lat fakcie, że Węgier jest jeszcze bardziej czuły na ciosy w dolne partie. I Kudłacik do końca walki poluje na cios z prawej na szczękę i do końca walki nie atakuje korpusu przeciwnika. Gdyby Kudłacik potrafił rozwiązać walkę lepiej taktycznie, jego zwycięstwo nie ulegałoby żadnej dyskusji i zostałoby uznane nawet przez sędziego Bielewicza.

A Grzelak? Trener Sztam kazał mu rozpocząć ofensywę już w II rundzie. Polak jednak czekał nie wiadomo na co, zadowalał się unikaniem ciosów Fazekasa. Nie potrafił też wprowadzić w czyn rad sekundanta Rozpierski, który dał sobie narzucić przez Erdeia wymianę ciosów. Nawet Chychła bardzo jednostronnie atakował Zahorsky'ego, polując jedynie na jego szczękę.

SŁABE WYCZUCIE DYSTANSU

Dalszym błędem jaki daje się zauważyć u większości naszych bokserów — to słabe wyczucie dystansu, które powoduje, że wiele ciosów naszych pięściarzy przeszywa powietrze, że tracą oni energię na niepotrzebne ruchy.

Niektórzy nasi zawodnicy zapominają o starej zasadzie pięściarskiej, która mówi: „trzymaj się środka ringu, przeciwnik niech biega dokoła".

Mecze z Węgrami przyniosły nam jeszcze jedno cenne potwierdzenie rozwoju wzwyż i wszerz naszej czołówki pięściarskiej. Wydaje się, że wracamy znów do stanu, w którym w każdej kategorii będziemy mieli po kilku równorzędnych zawodników.

Największą zdobyczą jest tutaj Drogosz, zawodnik, który coraz wyraźniej wybija się na czoło naszych pięściarzy. Kariera Drogosza jest o tyle ciekawa, że zadaje kłam twierdzeniom, według których zawodnik przechodzący do wyższej kategorii traci częściowo wartość i potrzeba długiego okresu czasu, aby się w nowej kategorii zaaklimatyzował. Drogosz stosunkowo niedawno walczył jeszcze w muszej. Przeszedłszy do koguciej odnosił tam wiele sukcesów. W piórkowej nie przegrał dotychczas żadnego spotkania.

W meczach z Węgrami mogliśmy wystawić 20 zawodników. Kandydatów do reprezentacji mamy dzisiaj więcej i to nie tylko spośród tych, którzy zgrupowani zostali na obozie we Wrzeszczu, ale i spośród innych młodych zawodników. Dobrze byłoby pomyśleć o Bielu z Kolejarza Świdnicy, Niedźwiedzkim, Doleckim i kilku innych.

Ale sukcesy czołówki pięściarstwa polskiego nie powinny odwrócić uwagi działaczy bokserskich od zagadnień umasowienia pięściarstwa. Wydaje się, że dobrze byłoby przeprowadzić szczegółową analizę przyczyn, dla których pięściarstwo na Śląsku, w Warszawie, Łodzi czy Poznaniu zatrzymało się, jeśli chodzi o rozwój ilościowy. Oczywiście w każdym z tych okręgów powody mogą być różne. Ale wszystkie trzeba dokładnie zbadać i muszą być z nich wyciągnięte konkretne robocze wnioski. Inaczej możemy się zostać z czołówką bez rezerw.

(g)

Opinie o meczu w Poznaniu

KOVACS, trener węgierski: W drużynie polskiej podobali mi się najbardziej Chychła i Kukier. U nas wyróżniam Farkasa i Horvatha. Wynik odpowiada układowi sił, ale Polacy, chociaż przegrali 6 walk, to jednak w większości wypadków były to porażki minimalne.

PALFAI, redaktor „Nep Sport" z Budapesztu: Wynik odpowiada stosunkowi sił, chociaż można dyskutować werdykt w walce Kudłacik — Budai. Pragnę podkreślić, że chociaż przegraliście z nami w identycznym stosunku, jak Czechosłowacy, to jednak jesteście od nich zespołem lepszym, bardziej wyrównanym. Wasi zawodnicy przegrali mniejszą różnicą punktów, niż reprezentanci CSR.

SZTAM: Mecz nie należał do najgorszych, walki stały na niezłym poziomie. Największa słabość naszych reprezentacyjnych pięściarzy?

— Przede wszystkim słaba, małopłynna praca nóg. Jedynymi pozytywnymi wyjątkami byli tu Kukier i Soczewiński.

Postaram się krótko ocenić każdego z naszych reprezentantów.

KUKIER — nie mam do jego walki żadnych zastrzeżeń. Był szybki, agresywny, wykazał wyraźną poprawę.

ROZPIERSKI — walczył z sercem, jednak poniósł go temperament i niepotrzebnie wdał się w 3 r. w bijatykę z silniejszym fizycznie Erdeiem.

SOCZEWIŃSKI — wypadł dobrze, ale kilka razy dał się nabrać sztuczkom bardziej rutynowanego Węgra.

ANTKIEWICZ — złe wyczucie dystansu, nie potrafił zmusić szybszego Farkasa do walki w półdystansie.

KUDŁACIK — dobrze wykonał taktyczny plan walki. Szczególnie zaimponował mi faktem, że mistrzowi kontry, jakim jest Budai, potrafił parokrotnie zagrozić właśnie z kontry.

CHYCHŁA — był zbyt jednostronny w ataku. Musi pracować nad odzyskaniem dawnej formy.

MUSIAŁ — walczył dobrze, zbyt późno jednak przeszedł do ofensywy. Miał atakować od połowy 2 r., a zaczął dopiero w 3.

NOWARA — starał się bić silnie, był jednak wolniejszy niż zwykle, więcej ciosów zadał w tej walce Plachy.

GRZELAK — za bardzo się oszczędzał w 2 r. Dopiero w 3 przeszedł do ataku.

GOŚCIAŃSKI — jeszcze nie jest w dobrej formie.

To nie może powtórzyć się

KAŻDY mecz pięściarski z Węgrami jest głębokim przeżyciem dla polskich zwolenników boksu. Przyjeżdżają do nas sportowcy, z którymi łączą nas więzy najszczerszej sympatii i braterstwa, z którymi tworzymy jedną wspólną rodzinę sportową. Nasi przeciwnicy z niedzieli reprezentują najwyższy w Europie poziom, spotkania z nimi są miernikiem naszych postępów i sił.

Słowem, sportowy Poznań z każdego punktu widzenia miał przeżyć wielki dzień.

Nasi przyjaciele Węgrzy przed meczem z zainteresowaniem przeglądali gazety, których szpalty wypełnione były treścią projektu nowej Konstytucji. Z zaciekawieniem pytali o jej treść prosząc o przetłumaczenie poszczególnych postanowień.

Życzyli nam, aby w tak uroczystym dla Narodu Polskiego dniu, drużyna nasza wywalczyła jak najlepszy wynik. Wyrażali razem z nami radość i składali naszym aktywistom sportowym gratulacje z tej okazji, iż po raz pierwszy w historii naszego państwa w konstytucji zagwarantowany jest rozwój sportu, co jest wynikiem głębokiej troski władzy ludowej o wszechstronny rozwój społeczeństwa, o zdrowie człowieka pracy, o tężyznę i radość życia mas pracujących.

I wszyscy wynieśliby jak najlepsze wrażenia z tego pięknego i ciekawego meczu, zapisalibyśmy go w kronikach polskiego sportu, jako jedną z najbardziej udanych imprez gdyby nie fatalna organizacja. Rzadko bowiem spotyka się na wielkich imprezach sportowych taki nieporządek, jaki panował w Poznaniu.

Już przed halą działy się rzeczy nie do pomyślenia przy sprawnej organizacji. Budynek był dosłownie oblegany przez co najmniej 2 tys. zwolenników boksu, którzy zabezpieczywszy się w bilety na kilka dni przed zawodami, nie mogli się dostać do wnętrza hali.

Organizatorzy po prostu zakpili sobie z tych tysięcy entuzjastów boksu zamykając wejście do hali na pół godziny przed wyznaczonym i ogłoszonym w gazetach terminem, zorientowawszy się o godzinie 14.30, że hala więcej ludzi nie pomieści.

Tymczasem... Tymczasem w hali znalazło się conajmniej o dwa tysiące widzów za dużo. Ci co mieli bilety słusznie dopominali się, by ich wpuścić do hali, ci co znaleźli się w niej, walczyli o miejsca.

W hali panował całkowity bezład i chaos. Krótko mówiąc wydano kilka tysięcy biletów za dużo. Widzowie skandowali chóralnie: po-rzą-dek, porzą-dek. Ale porządku niestety nie było, bo porządkowi nie zdradzali zainteresowania tym co się dzieje na widowni. Byli całkowicie pochłonięci i zaabsorbowani pierwszą walką w wadze muszej między Kukierem i Karpati.

Podczas drugiej walki omal nie doszło do przerwania meczu. Ludzie z pierwszych rzędów pchani z tyłu przez napierające masy widzów znaleźli się naraz pod samym ringiem, tratując krzesła, ławki, rwąc kable radiowe i telefoniczne.

Na plecy sprawozdawców wpakowały się setki widzów. Ring tonął wśród tej masy, jak maleńka wysepka na rozszalałym morzu. Widzowie dość głośno wyrażali swe niezadowolenie z braku porządku. Dopiero gdy ringowi groziło zniesienie z powierzchni ziemi, porządkowi przypomnieli sobie o swoich obowiązkach. Odepchnięto nieco dalej pierwsze szeregi widzów. Niestety brak porządku wywołał zrozumiałe zdenerwowanie na widowni.

Atmosfera na widowni stała się wielce nieprzyjemna. Wykorzystali to ukryci w tłumie chuligani, demonstrując w ordynarny sposób przeciw sędziowskim werdyktom.

Bałagan organizacyjny, jakiego świadkami byliśmy w Poznaniu, nie powinien się nigdy więcej powtórzyć. Nie wolno w przyszłości dopuścić do tego, by ludzie z biletami nie mogli się dostać na zawody, by odchodzili rozgoryczeni od bram, by na sali zaistniała trudna do opanowania sytuacja, żeby nie zwrócono im pieniędzy za niewykorzystane z winy organizatorów bilety.

Zawody sportowe, a w szczególności zawody międzynarodowe, to sprawdzian naszej dojrzałości i sprawności organizacyjnej. Tego egzaminu organizatorzy poznańscy nie zdali. Nadużyli zaufania licznych zwolenników boksu, wystawili sobie jak najgorsze świadectwo.

Zawody sportowe, to godziwa rozrywka dla ludzi pracy, mają one dać im zadowolenie, odpoczynek, radość. Zawody poznańskie przyniosły rozgoryczenie, zmęczenie i zniechęcenie, nie wspominając już o tym, że naraziły na szwank zdrowie kilkudziesięciu osób, które wyprowadzono z sali celem udzielenia pomocy lekarskiej.

Taka organizacja zawodów nie przynosi nam zaszczytu, a raczej wstyd. Wstyd przed węgierskimi gośćmi, wstyd przed nami samymi.

W przyszłości musi być inaczej, bo socjalistyczna treść sportu, to nie tylko przemówienia przed zawodami, oraz porozwieszane hasła i emblematy, to także, a przede wszystkim wzorowy porządek na zawodach, to wzorowa organizacja wykluczająca możliwości jakiegokolwiek bałaganu.

Od Sekcji boksu GKKF, WKKF Poznań i Gwardii Poznań oczekujemy wyjaśnień. Domagamy się równocześnie surowych kar dla odpowiedzialnych za organizację, którzy zaniedbali swe podstawowe obowiązki.

JOT ZET

Drugi egzamin młodych koszykarzy w lidze kosza

Pięć spotkań rozegrają w niedzielę 3 lutego odmłodzone zespoły ligi koszykówki. Zestawienie par jest następujące (w nawiasach wyniki spotkań z I rundy — na I miejscu gospodarze):

Spójnia Łódź — Stal Poznań (42:45)
Kolejarz Ostrów — Gwardia Kraków (48:49)
CWKS — Spójnia Gdańsk (50:43) — w sali AWF o godz. 18
Kolejarz Poznań — AZS Warszawa (49:63)
Włókniarz Łódź — Ogniwo Kraków (zaległy z I rundy)

Ciekawi nas przede wszystkim jak wypadną rezerwy Gwardii Kraków, Kolejarza Poznań i Stali Poznań, drużyn które w ub. niedzielę, kiedy to zespoły ligowe po raz pierwszy wystąpiły w odmłodzonych składach — pauzowały.

Przypominamy, że z rozgrywek ligi kosza wycofano 53 zawodników, celem należytego przygotowania w 5 ośrodkach szkoleniowych naszych czołowych koszykarzy do sezonu letniego.

Poszczególne zespoły osłabione zostały następującą ilością zawodników:

Spójnia Gdańsk — 8, Gwardia Kraków — 7, Spójnia Łódź i Ogniwo Kraków — po 5 oraz AZS W-wa, Kolejarz W-wa, CWKS, Stal Poznań, Kolejarz Ostrów, Kolejarz Poznań, i Włókniarz Łódź — po 4 zawodników.

Domagamy się wzmożonej pracy od koszykarek i ich trenerów

DWA pierwsze finałowe spotkania o mistrzostwo Polski w koszykówce drużyn kobiecych rozegrane w ub. sobotę i niedzielę w Warszawie i zakończone zwycięstwami AZS W-wa nad Spójnią W-wa 51:30 i Gwardii Kraków nad Kolejarzem W-wa 35:27 wykazały, że nie wszystkie drużyny przygotowały się należycie do rozgrywek.

Łatwe zwycięstwa najlepszej naszej czwórki, w spotkaniach półfinałowych i wykazana wówczas na tle znacznie słabszych drużyn dobra na ogół forma, nie mogła być oczywiście właściwym sprawdzianem aktualnych umiejętności naszych czołowych koszykarek. Dopiero spotkania w wyrównanej stawce finałowej pozwalają na krótką ocenę tych drużyn i ich pracy.

Stwierdzić więc należy, że z oglądanej w stolicy czwórki, jedynie na koszykarkach AZS W-wa znać dobre przygotowanie do sezonu. Zespół ten, pracujący pod kierunkiem trenera Olesiewicza, zrobił w porównaniu z ub. rokiem duże postępy. Rozporządza on skutecznym, szybkim atakiem (podstawa prostej, nieskomplikowanej gry), dobrym kryciem; wyraźnie poprawił celność strzałów (w tym z rzutów wolnych) i ma już niezłą kondycję.

Oczywiście AZS ma jeszcze sporo braków, do których zaliczyć należy przede wszystkim krótkie momenty zupełnie chaotycznej, nieprzemyślanej gry i jeszcze za dużo kozłowania.

AZS, oprócz swoich filarów jak Gruszczyńska i Czopkówna czy Dziadkiewicz i Węgrzynowicz, potrafił wychować sobie coraz lepszą Osińską i jeszcze kilka młodych zawodniczek, tak że przedstawia obecnie dobry zespół, który nie powinien [illegible] żadnego spotkania mistrzowskiego.

Oprócz AZS znać pracę jeszcze na [illegible] Gwardii (trener Czopecki) w [illegible] widać myśl przewodnią. [illegible] akcjom koszykarek Gwardii brak wykończenia w postaci [illegible] strzałów, co przy przeciętnych umiejętnościach technicznych nie wróży, aby zespół ten mógł się wyraźnie i szybko poprawić.

Zawiodły drużyny Kolejarza W-wa i Spójni W-wa, a zwłaszcza ta ostatnia.

Kolejarz W-wa, (trener Jaźnicki), na którego trzonie oparta była drużyna, która zdobyła tytuł mistrza Polski na Spartakiadzie, gra w dalszym ciągu nieproduktywnie, wstrzymuje akcje które powinny przechodzić w szybki atak i również nie grzeszy celnymi strzałami.

Zeszłoroczny mistrz ligi Spójnia W-wa (trener Pachla) był w sobotę swym własnym cieniem. Nawet reprezentantki Polski (częściowo poza Pachlową) grały kompromitująco słabo. Obawiamy się że nie była to jakaś chwilowa niedyspozycja zespołu, ale błąd tkwi w niedostatecznym treningu, a kto wie czy i nie w błędnym, w pewnych elementach szkoleniu.

Krytyczne uwagi pod adresem naszych koszykarek powinny je oraz ich trenerów zmobilizować do wzmożonej pracy i to nie tylko nad czołówką każdej drużyny, ale i nad rezerwami.

Dalsze dwa spotkania finałowe odbędą się w niedzielę 3 lutego:

w Warszawie w sali MDK o godz. 17 Kolejarz Warszawa — Spójnia Warszawa;
w Krakowie w sali WKKF o godz. 11 Gwardia Kraków — AZS Warszawa.

W zeszłorocznych rozgrywkach ligowych spotkania między tymi zespołami dały następujące wyniki: Kolejarz W-wa — Spójnia W-wa 16:14 i 21:31 oraz Gwardia Kr — AZS W-wa 30:28 (w Krakowie) i 28:40.

(szer.)

OCZY I USZY ŚWIATA

MOSKWA. Na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR przybyła do Moskwy ekipa zapaśników Finlandii. W czasie swego pobytu zapaśnicy fińscy rozegrają kilka towarzyskich spotkań z zapaśnikami ZSRR.

OSLO. W czasie odbywających się w Oslo mistrzostw Norwegii w jeździe szybkiej na łyżwach Hialmar Andersen ustanowił nowy rekord świata na 10 tys. m. Andersen uzyskał na tym dystansie czas 16:51,4.

ODESSA. W Odessie po raz pierwszy w tym sezonie odbyły się zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne tego miasta na świeżym powietrzu. Osiągnięto kilka dobrych rezultatów jak np. skok wzwyż Wansowicz 1 m 90. W dysku zwyciężyła Iszczenko 41 m 39, w rzucie granatem mężczyzn Niedziela 64 m 95.

SZTOKHOLM. W Sztokholmie odbywają się mistrzostwa tenisowe Szwecji na krytych kortach. Dotychczasowe ciekawsze wyniki: Axelsson (Szw) — Haille (Fr) 6:3, 6:4, 7:6, 6:2. Nielsen (D) — Ellaesson 6:4, 7:5, 3:6, 6:3.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja Warszawa ul. Nowogrodzka 40
Tel. 8-70-03 8-70-01 8-26-04 8-82-31
Administracja Warszawa ul. Wiejska 12 tel. 7-82-30
Prenumerata i Kolportaż PPK Ruch Oddział Warszawski W-wa Srebrna 12 tel. 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty: mies. — 3 — zł kwart. — 9 — zł półr. — 18 — zł
Konto PKO Nr 1-8003/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
3B-11724



Moment z ligowego spotkania koszykarzy Kolejarza W-wa i Włókniarza Łódź, rozegranego w ostatnią niedzielę w Warszawie i zakończonego zwycięstwem Łodzian 53:50.
Foto CAF



Moment z jednego z finałowych spotkań o mistrzostwo Polski w koszykówce między AZS W-wa a Spójnią W-wa (51:30), rozegranego w ub. sobotę w stolicy. Wojewódzka (Sp.) walczy o piłkę z Gruszczyńską (AZS) a na wynik pojedynku oczekuje Osińska (AZS).
Foto CAF

Pierwszy krok atletów stolicy
104 zawodników na macie i podium

Pierwszy krok zapaśników stołecznych zgromadził 71 zawodników. Najwięcej zgłosili Budowlani — 22, następnie Gwardia — 17, AZS-AWF — 15, Ogniwo — 7, Spójnia — 4, Kolejarz i Stal Ożarów — po 3.

W finale w. muszej Wasiliew (Gw) zwyciężył po ładnej walce Sobeckiego (Ogn.) i Cichockiego (Bud.). W koguciej Dębiński (Ogn.) pokonał Przychodnego (Bud.) i Rosika (Gw.), który zajął drugie miejsce. W finale w. piórkowej Żywczyk (Bud.) w 4 min. położył na łopatki Kobylskiego (Gw.), zdobywając I miejsce, drugie miejsce zajął Strugalski (Stal Ożarów), zwyciężając w 2 min. Kobylskiego (Gw.). W lekkiej I m. zdobył Zarychta (Bud.) przed Kiełbasą (Gw.) i Ringiem (Stal.).

W półśredniej Dubicki (Ogn.) w 4 m pokonał Szczeblewskiego (Bud.), zapewniając sobie I m. przed Stefańskim (Bud.) i Szczeblewskim. W średniej I m. zajął Krajewski (AZS-AWF) przed Różańskim (Gw) i Jasińskim (Bud.). W półciężkiej zwyciężył Duch (Gw.) przed Oborskim (Bud.) i Kowalskim (AZS-AWF), w ciężkiej — Podlewski (Bud.).

Punktacja zrzeszeniowa: 1. Budowlani — 14; 2. Gwardia — 13; 3. Ogniwo — 8; 4. AZS-AWF — 4; 5. Stal Ożarów — 3, 6. Spójnia — 0.

*

W wyniku eliminacji ustalono następującą kadrę zapaśników stołecznych: musza — Rokita, Sp. i Dąbrowski Bud., kogucia — Kauc, CWKS, Woźniak, Bud., piórkowa — Klemberg, CWKS, Trojanowski, AZS-AWF, lekka — Szmatloch, CWKS, Dąbrowski, Bud., półśrednia — Żuławnik, Ogn., średnia — Reda, Bud., Kubat, CWKS, półciężka — Rawski, Sp., Ruszkiewicz, CWKS, ciężka — Michalski, Bud., Ziemba, CWKS.

*

Pierwszy krok ciężarowców zgromadził 33 zawodników, z czego z AZS-AWF — 20, Budowlanych — 10 i Gwardii — 33.

Kogucia — 1. Żukowski — 172,5 kg. 2. Reszko — 172,5; 3. Ociepka — 170 — wszyscy AZS-AWF. Piórkowa: 1. Stawicki, Gw. — 217,5; 2. Kaczewski, Bud. — 157,5. Lekka: 1. Skoczyński — 210; 2. Głuszczak — 205, 3. Szczepański — 190 (wszyscy AZS-AWF). Średnia: 1. Borowski — 215; 2. Nidzgórski — 210 (obaj AZS-AWF) 3. Czekaliński, Bud. — 205. Półciężka: 1. Cieśla Gw. — 215; 2. Rosłoński, AZS-AWF — 167,5.

W ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi
przodują sportowe trójki produkcyjne

Była pora obiadowa. Po dziedzińcu fabrycznym snuło się mrowie ludzkie. Szli we wszystkich kierunkach. Kobiety, mężczyźni, młodzi i starzy, z tkalni, przędzalni, mechanicznego i transportu — wszyscy gdzieś śpieszyli. Wiadomo — tu każda minuta jest droga.

W stołówce ZPB im. J. Marchlewskiego w Łodzi ruch panuje niemniejszy niż na dziedzińcu. Nawoływania, śmiechy i okrzyki krzyżują się ze sobą. A nad gwarem głosów, z zawieszonych gdzieś pod sufitem głośników miejscowego radiowęzła, płynie melodia za melodią.

Nagle milkną tony muzyki, cichną rozmowy na sali. Z głośnika rozlega się młody, dźwięczny, kobiecy głos:

— ...Uwaga!... Przodującej sportowej trójce produkcyjnej Dąbrowskiego, z transportu, która wykonała 160 proc. normy, dedykujemy trzy płyty...

*

W olbrzymiej hali przędzalni panuje potężny huk dziesiątek maszyn. Niestrudzenie pracują długie szeregi warsztatów. Wszędzie, jak okiem sięgnąć warsztaty i warsztaty. I ten przenikający, jednostajnie olbrzymi huk. Trudno usłyszeć tu nawet własny głos; zresztą po co rozmowy — tu panuje praca.

Idziemy środkiem długiego szpaleru warsztatów. Na niektórych zatknięte są czerwone chorągiewki — tu pracują uczestnicy współzawodnictwa, nad innymi widnieją czerwone transparenty — to przodujące zespoły.

Na jednym z warsztatów spostrzegamy nagle trójkątny, błękitny proporczyk. A na nim emblemat ZS Włókniarza. Nieco dalej znów podobny proporczyk, gdzieś w głębi na lewo trzeci...

Instruktor wf przy ZPB im. Marchlewskiego — tow. Kamieniarz nachyla się i z całych sił krzyczy:

— Trójki sportowe!!

Raczej z ruchu warg domyślamy się słów. A więc to tak wygląda? Jesteśmy więc u celu.

Podchodzimy do najbliższego proporczyka. Trzy młode dziewczęta uwijają się sprawnie. Roboty mają wiele. Obsługują przecież osiemnaście krosien. Czujnym wzrokiem śledzą każdy ruch swoich warsztatów, z ogólnego grzmotu maszyn szybko wyławiają każdą najdrobniejszą usterkę w którymś z krosien. Wzrokiem nie możemy nadążyć za zwinnymi ruchami drobnych rąk, wiążących zerwaną nić...

To pracuje najlepsza, przodująca trójka tkacka — **Halina Herominśka, Halina Kędziak i Krystyna Brodzik.** Wszystkie trzy należą do aktywistek koła sportowego. SPO zdobyły jeszcze latem ubiegłego roku. Wszystkie należą do ZMP, dwie pierwsze są również członkami PZPR. Krysia zaś — kandydatem.

Obie Halinki wychodzą z nami na chwilę z hali. Trzecia koleżanka da sobie przez ten czas radę sama.

— Gramy obie w „siatkę" — opowiada za siebie i koleżankę Heromińska. — już od dawna jesteśmy reprezentantkami naszego koła. A trenujemy bardzo solidnie. Nic też dziwnego, że biegając potem przy naszych osiemnastu warsztatach nie czujemy zmęczenia...

Również i nasza Krysia pływaczka nie ma kłopotów z kondycją. Sport pomaga nam w pracy.

Trójka kol. Heromińskiej ma za sobą najdłuższą tradycję: jest jedną z dwóch trójek, które istnieją w ZPB im. Marchlewskiego już od okresu Zlotu Berlińskiego. Jednak do grudnia nie było z tych trójek prawie żadnych korzyści.

— Dopiero wspólna, dobrze zorganizowana praca przy warsztatach dała konkretne rezultaty — opowiada Heromińska — Dawniej z trudem wyrabiałyśmy zaledwie 90 proc. normy. Jeszcze w grudniu miałyśmy tylko 108. A dziś osiągamy już blisko 120 proc. normy! I to jest pierwszy sukces naszej wspólnej, „trójkowej" pracy. A przecież i zarobki nasze wzrosły ostatnio o 30 proc.

Lecz kol. Heromińska, która w niedzielnych wyborach do Rady koła kandyduje na wiceprzewodniczącą, dyskretnie spogląda na drzwi do hali. Rozumiemy o co chodzi. Niepokoi się o maszyny. Przecież zawołaniem każdej sportowej trójki jest: „Pierwsi w sporcie, pierwsi w produkcji".

*

Z nich nigdy chyba nie będzie pociechy w pracy — myśleli majstrowie z oddziału mechanicznego, obrzucając niechętnym spojrzeniem „obijających się" młodych chłopaków.

Istotnie, chłopcy z mechanicznego byli utrapieniem zakładów. Narzekało na nich kierownictwo, skarżyli się majstrowie. Chłopcy pracowali poniżej swoich możliwości i umiejętności. Jaka była tego przyczyna? Otóż młodzi chłopcy z mechanicznego pracowali na tzw. dniówkę. Stałe, niewysokie wynagrodzenie nie było bodźcem do wzmożenia wydajności pracy. Chłopcy nie byli zresztą objęci współzawodnictwem, które jest podstawowym elementem wzmożenia wydajności.

Tak było prawie do końca ubiegłego roku. I nagle w grudniu wszystko się zmieniło.

Przykład sportowców organizujących się w trójki produkcyjne znalazł wielu naśladowców. Trójki dawały chłopcom upragniony akord, trójki dawały możność uczestniczenia we współzawodnictwie ogólnozakładowym. Trójki dawały chłopcom konkretne zadania produkcyjne, plan oddziałowy docierał teraz do każdego.

I od tej pory chłopcy z mechanicznego zmienili się nie do poznania. Roboty było dla nich wciąż mało i mało. Już nie majster musiał za nimi gonić, lecz oni biegali za majstrem, domagając się coraz to nowych przydziałów pracy. A zarobki wzrosły niejednokrotnie prawie w dwójnasób.

I tak ruch zainicjowany i wprowadzany w życie przez sportowców, zmienił z gruntu oblicze oddziału mechanicznego.

*

W ZPB istnieje jeszcze inna forma współzawodnictwa: sportowe trójki produkcyjne rywalizują ze sobą o tytuł najlepszej. Na zwycięzców czeka wiele nagród. Wyniki ogłaszane są przez głośniki miejscowego radiowęzła, w gazetkach ściennych, na zebraniach.

Na 11 istniejących dotychczas trójek sportowych na oddziale mechanicznym przoduje trójka frezerów **Józefa Borkowskiego.** Borkowski — przewodniczący oddziałowego koła ZMP wraz z **Mieczysławem Janiakiem** — popularnym na terenie zakładów piłkarzem i gimnastykiem oraz **Glenkiem Mirosławem** — koszykarzem i ping-pongistą, wyrabiają ponad 200 proc. normy! A ostatni ich sukces to 210,7 proc.!

Trudno byłoby wyliczyć wszystkie czołowe trójki, chociażby tylko z samego mechanicznego. Jest ich przecież tak wiele: ślusarska, tokarska, spawaczy... Nie zdołamy wyliczyć tu wszystkich.

A chłopcy? Wszyscy są ZMP-owcami i czynnymi członkami koła sportowego, wszyscy od dawna noszą w klapie bluzy roboczej SPO lub BSPO.

*

O SPO i pracy koła opowiada tow. **Kamieniarz,** stary działacz partyjny i zapalony sportowiec, były reprezentacyjny zawodnik wielu czołowych drużyn jugosłowiańskich, a potem trener piłkarzy Górnika Rymer, Kolejarza Poznań i Włókniarza Widzew. Obecnie tow. Kamieniarz „stawia na nogi" koło sportowe przy ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi.

— Koło nasze powstało w lipcu ub. roku. Początek był trudny, ale setki garnących się do sportu i trwająca do dziś aktywna pomoc naszej organizacji partyjnej, dyrekcji, Rady Zakładowej, ZMP i władz ZS Włókniarz dała bogate rezultaty.

— Na blisko 600 aktywnych członków koła — ciągnie tow. Kamieniarz — mamy zdobytych 1270 odznak SPO i BSPO! We wrześniu, gdy mieliśmy „zaledwie" 710 odznak, za zajęcie I miejsca wśród kół ZS Włókniarz otrzymaliśmy nagrodę CRZZ. To nas zdopingowało. Do końca listopada robotnicy naszych zakładów zdobyli dalsze 520 odznak. I znów dostaliśmy od CRZZ pierwszą nagrodę...

Nagrody CRZZ zobowiązały sportowców naszego koła do jeszcze energiczniejszej pracy. I właśnie wtedy, w grudniu powstała myśl stworzenia sportowych trójek produkcyjnych.

*

15 grudnia powstały w ZPB pierwsze trójki. A 29 grudnia koło rzuciło wezwanie wszystkim włókniarzom w kraju do pójścia ich śladem. Do współzawodnictwa sportowcy koła przy ZPB im. Marchlewskiego wezwali zakłady im. J. Stalina i Zakłady im. F. Dzierżyńskiego w Łodzi. Apel został podjęty. **U Dzierżyńskiego** jest już podobno ponad 30 trójek, a i w ZPB im. **Niedzielskiego** ponad 20...

— A u nas? — ciągnie nie bez dumy tow. Kamieniarz — u nas jest już obecnie 98 trójek produkcyjnych, z czego 78 sportowych! A zobaczycie za miesiąc!...

— Czy są już jakieś pozytywne wyniki? A jakże! Weźmy np. taką trójkę tkaczek — **Kuberska, Świątek i Janik.** Jeszcze w końcu ub. roku wyrabiały indywidualnie po 92 proc. normy — a dziś, dzięki trójkowej pracy na 18 krosnach osiągnęły już 113 proc.! Podobnie trójka naszych pływaczek i gimnastyczek z przędzalni — **Dudek, Szymańska i Szczawińska** — miały zawsze trudności z planem, a dziś łatwo wyrabiają 110 proc. I pamiętajcie przy tym o jednym: to są dopiero początki!

— Zobaczycie — kończy tow. Kamieniarz, stary działacz sportowy, którego żmudny, niestrudzony wysiłek leży u podstaw wszystkich dotychczasowych osiągnięć koła — zobaczycie wkrótce, że nie rzucamy słów na wiatr. Swym zapałem do pracy i do przekraczania planów, porwą nasi sportowcy cały zakład — całą załogę z ZPB im. Marchlewskiego. A z drugiej strony przykład sportowców jeszcze bardziej spopularyzuje nasze koło na terenie zakładów i przyciągnie w swe szeregi nowe zastępy młodych dziewcząt i chłopców.

Jerzy Mrzygłód

Zimowa Spartakiada WP 10 — 13 lutego w Zakopanem

Luty jest miesiącem imprez narciarskich, które rozegrane będą w najatrakcyjniejszych miejscowościach górskich.

Między innymi w dniach 10—13 lutego br. odbędzie się w Zakopanem Zimowa Spartakiada Wojska Polskiego.

Program zawodów jest bardzo urozmaicony. W niedzielę o godzinie 10 nastąpi uroczyste otwarcie Spartakiady na Stadionie Zimowym Krokwi połączone z defiladą i pokazowymi skokami. Tego dnia zawodnicy spotkają się w następujących konkurencjach: bieg 18 km i do kombinacji mężczyzn, bieg 18 km kobiet, oraz bieg łyżwiarski kobiet 500 i 1500 m. Ten ostatni odbędzie się na lodowisku przy ul. Orkana.

O godz. 11 rozegrany będzie jeden mecz hokejowy, a o godz. 16 dwa następne. Oba na lodowisku przy ul. Kościuszki.

Poniedziałek rozpocznie się od biegu łyżwiarskiego mężczyzn 500 i 3000 m i kobiet 1000 i 3000 m na lodowisku przy ul. Orkana. Na Małej Krokwi odbędzie się wielobój oficerski w strzelaniu oraz skoki do kombinacji. Po południu na lodowisku przy ul. Kościuszki odbędzie się mecz hokeja (dwie gry), a w sali gimnastycznej przy ul. Orkana oficerski wielobój w gimnastyce.

We wtorek rozegrane zostaną: slalom-gigant mężczyzn i slalom kobiet na Kasprowym Wierchu, bieg łyżwiarski mężczyzn 1500 i 10 000 m na lodowisku przy ul. Orkana oraz wielobój oficerski: bieg narciarski 10 km.

W środę, ostatni dzień zawodów, odbędą się skoki i bieg narciarski 30 km na Zimowym Stadionie Krokwi oraz trzy gry finałowe w hokeju.

korespondenci terenowi donoszą

Rada Okręgowa ZS Kolejarz Wrocław zapomniała o wyborach do kół sportowych

W dniu 23 stycznia 52 r. odbyło się walne zebranie koła Kolejarz Oleśnica. Pomimo starannego przygotowania jak i dużej frekwencji członków, zebranie to odbyło się z godzinnym opóźnieniem, czekano bowiem na przedstawiciela Rady Okręgowej ZS Kolejarz Wrocław. Czekano — no i nie doczekano się. Świadczy to bardzo źle o pracy Rady Okręgowej, która w przeciągu roku nie przeprowadziła żadnej kontroli i nie zainteresowała się pracą koła w Oleśnicy.

A warto było wysłuchać sprawozdań przewodniczącego koła jak i komisji rewizyjnej, które wykazały, że zarząd koła nie pracował kolektywnie, praca cała spoczywała tylko na kilku aktywistach. Zarząd koła borykał się z wielkimi trudnościami. Brak było opieki ze strony dyrekcji zakładu, rady zakładowej i organizacji ZMP-owskiej, a przede wszystkim Rady Okręgowej ZS Kolejarz.

Pomimo braków w pracy zarządu koła, nie można pominąć osiągnięć, jak np. zdobycie 153 odznak SPO na zaplanowanych 80, udziału ekip sportowych w akcji ziemniaczanej, w akcji łączności miasta ze wsią. Sekcje wyczynowe koła Kolejarz Oleśnica zdobyły mistrzostwo powiatu: w piłce nożnej, lekkoatletyce, siatkówce męskiej i żeńskiej. Koło posiada również żywotną sekcję bokserską, szachową, kolarską i tenisa stołowego.

Po dość żywej i krytycznej dyskusji oraz naświetleniu planu na rok 1952, wybrano nowe władze koła. Na zakończenie zebrania odbyło się rozdanie dyplomów czołowym zawodnikom oraz wyświetlenie filmu sportowego o osiągnięciach sportu radzieckiego.

Czubiński Czesław, Oleśnica

LZS Zduny wzywa do współzawodnictwa

Podczas zjazdu powiatowych delegatów ZSCh, który odbył się w styczniu w Sieradzu przedstawiciele LZS Zduny podjęli następujące zobowiązanie:

1) Utrzymać tytuł mistrza powiatu w lekkoatletyce na rok 1952.
2) Przeprowadzić wszystkie akcje masowe przy pomocy własnych agitatorów i prelegentów na terenie swojej gromady.
3) Zelektryfikować świetlicę.
4) Zwiększyć budżet zespołu przez powszechną zbiórkę złomu, a mianowicie 500 kg złomu żelaznego, 20 kg złomu metali kolorowych, 200 szt. butelek, 100 kg. tłuczki szklanej.

Do podobnych zobowiązań wzywamy wszystkie LZS i oczekujemy zgłoszeń do współzawodnictwa.

KS. LZS—Zduny

Ogniwo Sulechów musi walczyć z chuligaństwem

Ostatnio w pow. sulechowskim miało miejsce kilka awantur wywołanych przez chuliganów na boiskach i hali. Godnym specjalnego napiętnowania był fakt spowodowania chuligańskiej awantury przez członka zarządu Ogniwo Sulechów Edwarda Jabłońskiego.

Podczas treningu zawodników Kolejarza na salę gimnastyczną wszedł pijany Jabłoński i zaczął awanturować się, odrywając od pracy treningowej instruktora w.f. Majewskiego oraz zawodników. Niedopuszczalne, chuligańskie wystąpienie członka zarządu Ogniwa było gorszącym widowiskiem dla młodych garnących się do sportu chłopców. Zajście na sali gimnastycznej zostało ostro potępione przez sportowców koła Kolejarza.

Zarząd Ogniwa Sulechów powinien bliżej zainteresować się postępowaniem swoich członków i wyciągnąć odpowiednie konsekwencje w stosunku do członka zarządu Jabłońskiego.

J. L. Sulechów

Apel do Sekcji Pływania St KKF i GKKF

Zrzeszenie Sportowe Kolejarz buduje na swym stadionie przy ul. Konwiktorskiej duży ośrodek sportowy w którym mieścić się ma między innymi nowoczesny basen 6-cio torowy. Autor projektu basenu inż. arch. Brzuchowski (znany sędzia piłkarski) przewidział wprawdzie w projekcie budynku sporo miejsca wokół basenu, jednak projektu samej widowni nie opracował, gdyż wg wytycznych Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych GKKF basen ma mieć charakter wyłącznie treningowo - szkoleniowy. Uważam, że urządzenie wokół basenu widowni i danie mu przepisowej głębokości byłoby bardzo pożyteczne, bo pozwoliłoby na organizowanie na nim spotkań o charakterze wyczynowym. Roboty budowlane stanu surowego zostały rozpoczęte już w roku zeszłym, dobrze więc byłoby, aby Sekcje Pływania GKKF i St. KKF zajęły się tą sprawą już teraz, bo gdy przystąpi się do robót wewnętrznych będzie za późno.

Inż. Stodolski
ZKS Kolejarz, Warszawa

Pływacy Krakowa i Łodzi muszą zabrać się do pracy

Spotkanie pływackie Gdańsk — Poznań, które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, zakończy pierwszą fazę walk eliminacyjnych o Puchar Miast. Faworytem jest Poznań. Sześć rekordów okręgowych poznaniaków, które ustanowili oni w ub. niedzielę, wystawia dobre świadectwo nie tylko zawodnikom, ale i trenerom oraz działaczom.

Po roku upadku pływania na terenie Poznania, obecnie okręg ten zaczyna odgrywać w pływactwie krajowym nieposlednią rolę. Podobny kryzys natomiast jak Poznań przed rokiem, przeżywa obecnie pływactwo Łodzi i Krakowa. Trenerzy zniechęceni biernością działaczy opuszczają ręce. Zawodnicy, widząc taki stan rzeczy również zaczynają zaniedbywać się w treningach. A przecież tak Łódź, jak i Kraków mają na swym koncie poważny dorobek.

Przecież to właśnie w Łodzi wychowali się rekordziści Polski: Proniewiczówna, Dobrowolski i Boniecki. Nie gdzie indziej tylko w Krakowie nauczono pływać Dobranowską, Ciężkiego, Wesołowskiego i Belczyka.

Sekcje pływackie w Łodzi i w Krakowie narzekają na trudności w korzystaniu z miejscowych pływalni przez czołowych pływaków. Działacze nie potrafią jednak istniejących przeszkód usunąć.

Nic więc dziwnego, że Lutomski z Poznania uzyskuje na 200 m grzbiet. trzeci wynik w historii sportu pływackiego — 2:41,8 i staje się najgroźniejszym obok Jaśkiewicza rywalem Bonieckiego, podczas gdy o Wesołowskim z Krakowa słuch zaginął. Zrozumiałe się staje, że Przyborowiczówna za każdym startem bije rekordy życiowe i to w obu stylach: grzbietowym i dowolnym, a Sobczakówna z Łodzi w dalszym ciągu pływa na poziomie sprzed roku.

Wybraliśmy tylko dwa jaskrawe przykłady z wielu innych. Działacze Krakowa i Łodzi muszą się zabrać energicznie do pracy, a pomóc im w tym powinny prezydia miejscowych WKKF-ów.

(stp.)

Wszystkie rekordy świata pobili łyżwiarze ZSRR
oprócz 500 m kobiet i 10.000 m mężczyzn

Łyżwiarze radzieccy w jeździe szybkiej na lodzie zasygnalizowali swą wysoką formę już na początku sezonu, bijąc jeden za drugim rekordy krajowe. Były one bardzo zbliżone do rekordów świata, należało więc oczekiwać, że wkrótce łyżwiarze radzieccy zaatakują i te rekordy.

Kiedy przed trzema tygodniami na wysokogórskim lodowisku w stolicy Kazachskiej SSR, Ałma - Ata zebrała się czołówka łyżwiarzy i łyżwiarek, przygotowując się do mistrzostw ZSRR, rozpoczął się generalny szturm na rekordy świata.

Siergiejew na 500 m osiągnął 41,7, wynik lepszy od przedwojennego jeszcze rekordu świata Norwega Engnestangena o 0,1. **Griszin** na 1.000 m uzyskał 1:26,4 bijąc rekord świata Fina Thunberga z 1930 r. o pełne 2 sek. Drugi na mecie — **Berezin** miał czas 1:27,3 również lepszy od dotychczasowego rekordu. **Szilkow** na 1.500 m wyrównał rekord świata Engnestangena — 2:13,8.

Mistrzostwa ZSRR przyniosły dalsze rekordy. **Siergiejew** powtórnie pobił rekord świata, osiągając 41,2, tzn. o pełne pół sekundy lepiej niż czas, jaki uzyskał przed mistrzostwami.

Na 1.500 m niespodziewanie triumfował mało dotychczas znany zawodnik, **Czaikin,** bijąc rekord świata Engnestangena o 0.9, uzyskując 2:12,9.

Ostatnio w Ałma - Ata, łyżwiarze ZSRR znowu ustanowili trzy rekordy świata. Na 1.000 m **Siergiejew** poprawił rekord Griszina sprzed tygodnia, osiągając 1:25,0. **Bielajew** na 3.000 m miał 4:42,1, który to wynik lepszy jest od rekordu świata Szweda Seyffartha z 1942 r. o 3,6 sek., wreszcie **Mamonow** przejechał 5.000 m w 8:03,7 bijąc rekord Norwega Andersena o 3,6 sek.

W ten sposób w ciągu trzech tygodni łyżwiarze ZSRR ustanowili 7 rekordów świata we wszystkich konkurencjach z wyjątkiem 10.000 m, na którym to dystansie pozostał jeszcze rekord Andersena.

Nie wątpimy, że wkrótce padną i nowoustanowione rekordy, zwłaszcza na 1.000 m, gdzie jest szczególnie silna konkurencja: Griszin, Berezin i Siergiejew oraz na 1.500 m, gdzie Szilkow jest równorzędnym przeciwnikiem Czaikina.

Wysoki poziom zaprezentowały również łyżwiarki radzieckie. W ubiegłym sezonie wykreśliły one z tabeli wszystkie rekordy świata z wyjątkiem 500 m, konkurując teraz już tylko między sobą. Żukowa w tym sezonie pobiła rekord świata Kondakowej na 1.000 m — 1:36,6 i Akifiewy na 3.000 m — 5:21,3, nadto ustanowiła rekord świata w ogólnej punktacji wynikiem 207,750 pkt, bijąc rekord Kareliny.

W nagrodę za tak wspaniałe osiągnięcia, Wszechzwiązkowy Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu nadał grupie łyżwiarzy tytuł zasłużonego mistrza sportu. Wyróżnienie to otrzymali: Żukowa, Siergiejew, Griszin, Mamonow, Berezin, Piskunow i Gołowczenko.

Koło Spójni przy ZUT w Czyżynach ma ambitne plany

Członkowie koła sportowego Spójni przy Zakładzie Uprawy Tytoniu w Czyżynach (jedna z przyłączonych do Krakowa dzielnic), dali w ostatnich dniach znać o sobie podjęciem poważnych zobowiązań ku czci 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Między innymi z inicjatywy wybitnego przodownika pracy, jednego z pierwszych zdobywców odznaki SPO Józefa Tomczyka, powstała w ZUT sportowa brygada produkcyjna w składzie **Tomczyk, Łotocki i Kowal,** która na jednym z najtrudniejszych odcinków pracy, mianowicie przy komorach fermentacyjnych, zobowiązała się osiągać systematycznie 130 procent normy.

Nazwisko Tomczyka znajdzie się na liście nowowybranej rady koła między wieloma innymi nazwiskami przodowników pracy.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIE

Fakt ten mówi w jakim kierunku pójdzie wysiłek członków koła przy ZUT w najbliższym okresie. Kierunek ten to mobilizacja ogółu członków koła do walki o podniesienie wydajności pracy, o przedterminowe wykonanie zadań produkcyjnych.

To jest najważniejsze, lecz nie jedyne zadanie sportowców z Czyżyn. Na pierwszym zebraniu nowowybranej rady koła ułożono szczegółowy plan działania o którym tak mówi przewodniczący Malinowski:

— Głęboka i samokrytyczna ocena działalności naszej pracy, szczegółowa analiza wyników działalności poszczególnych członków rady koła, jaką przeprowadziliśmy w czasie przygotowania sprawozdań na walne zebranie, wykazały, że obok poważnych osiągnięć sportowców, musimy przyznać się do wielu błędów i niedociągnięć.

Jesteśmy dumni, że członkowie naszego koła, zrzeszeni w sportowych brygadach produkcyjnych, osiągają wysokie normy wydajności i przodujące miejsce we współzawodnictwie.

Dumni jesteśmy również z tego, że przekroczyliśmy w znacznym stopniu limit zdobywców SPO — ale wiele do życzenia pozostawia umasowienie kultury fizycznej w naszym zakładzie, a zwłaszcza wśród kobiet w nim zatrudnionych, sprawa nawiązania i utrzymywania stałego kontaktu ze sportowcami Nowej Huty, oraz sprawa podniesienia poziomu życia świetlicowego i współżycia towarzyskiego.

Niewielki był również dotychczasowy nasz wkład w dzieło powiększenia ilości sprzętu, który kupowaliśmy dotąd z dotacji otrzymywanych z rady zrzeszenia, nie szukając innych, dostępnych nam źródeł dochodu.

Aby te błędy usunąć, postanowiliśmy więcej niż dotychczas popularyzować osiągnięcia członków naszego koła, w czasie narad produkcyjnych, drogą specjalnych artykułów w gazetce ściennej, oraz drogą indywidualnej agitacji członków rady i aktywistów koła, pomiędzy kolegami na poszczególnych oddziałach i warsztatach pracy.

TO NIE BYŁO UMASOWIENIE

Popełniliśmy kiedyś wielki błąd „umasowiając" kulturę fizyczną w naszym zakładzie po linii najmniejszego oporu. Wciągaliśmy na listę członków koła wszystkich tych, którzy zadeklarowali składki członkowskie. Jak wykazała praktyka rezultatem takiego postawienia sprawy, była wielka ilość „martwych dusz" nie biorących udziału w życiu koła i uchylających się od dobrowolnie przyjętego obowiązku płacenia składek.

PROBLEM Z BOISKIEM

Bojowym naszym zadaniem jest także sprawa kontaktu ze sportowcami Nowej Huty i okolicznych LZS. Chcemy odbyć w najkrótszym czasie specjalną naradę z dyrekcją i radą zakładową. Musimy bowiem pokonać obiektywne a poważne przeszkody. Nasze urządzenia sportowe: trzy boiska do koszykówki i siatkówki, korty tenisowe i letnia pływalnia znajdują się wewnątrz zakładu i są w zasadzie niedostępne dla sportowców nie zatrudnionych w ZUT.

Mamy więc przed sobą dwie drogi: wyjednać u dyrekcji i rady zakładowej zgodę na wydzielenie i oparkanienie sposobem gospodarczym boiska, na terenie zakładu, albo przekazania funduszy i gospodarczym sposobem stworzenie nowych urządzeń na terenach między naszym zakładem w Czyżynach, a znajdującym się zaledwie o kilkadziesiąt kroków terenem Nowej Huty.

Znając pełne życzliwości stanowisko dyrekcji i rady zakładowej, których przedstawiciele wchodzą w skład rady koła, wierzymy, że te trudności dadzą się pokonać.

W kalendarzu imprez, który sobie nakreśliliśmy, wiele terminów zajmują spotkania z drużynami z Nowej Huty oraz wyjazdy w ramach akcji miasto — wsi do Żywca, Słomnik, Słotwiny, Brzeska itd.

UAKTYWNIAMY KOBIETY

Wielki zwrot w życiu i działalności koła Spójni przy ZUT, ma się dokonać, zdaniem przewodniczącego Malinowskiego, dzięki zapewnieniu sobie pomocy w pracach rady koła ze strony nielicznych aktywistek m. in. kol. kol. Krupińskiej, Plutówny i Kwaśnej. Pierwsza z nich awansowana z pracownicy fizycznej na umysłową, cieszy się wielkim zaufaniem u koleżanek, a rezultatem jej dotychczasowej pracy w kole był fakt, że ogół pracownic ZUT przestał bać się ...wody i coraz częściej zjawiał się na pływalni: gdzie przeszkolona na kursie przodowników sportu w Przemyślu Anna Mikuła, uczyła je sztuki utrzymania się na powierzchni wody.

Wszystkie nasze koleżanki, a będzie ich co najmniej cztery razy więcej niż w 1951 r., zdobędą w tym roku odznakę SPO, by nie dać się zawstydzić np. 55-letniemu przodownikowi pracy Mrowcowi i wszystkie będą się starały dorównać mu wynikami w pracy — powiedział na zakończenie przewodniczący rady koła Spójni przy ZUT w Czyżynach.

Stanisław Habzda

Na marginesie wypowiedzi przewodniczącego rady koła Spójni, chcielibyśmy poradzić działaczom z Czyżyn, aby postarali się zwiększyć stan liczebny koła nie tylko przez agitację i artykuły w gazetkach — które nie zawsze skutkują, ale przez organizowanie atrakcyjnych imprez i zawodów. One właśnie ściągają na boiska wielu widzów, z których mogą wyrosnąć kadry sportowców. (Red.)



Mistrz Europy Zygmunt Chychła (na lewo) wyłapuje na rękawicę lewy prosty Zahorsky'ego, którego w Poznaniu pokonał zdecydowanie na punkty Foto CAF

Sukcesy polskiej młodzieży
w mistrzostwach narciarskich NRD

OBERHOF 29.1 (tel. wł.). Już po raz drugi narciarze polscy uczestniczą w Międzynarodowych Mistrzostwach Narciarskich NRD. Tym razem wyjechała do Oberhofu ekipa złożona z młodych narciarzy.

Drużyna nasza, pod kierownictwem ob. Marduły i trenera Ziobrzyńskiego, przyjechała do Oberhofu dopiero w niedzielę na jeden dzień, a właściwie na jedną noc przed rozpoczęciem zawodów.

Pierwszy etap podróży kończył się w Berlinie. Na dworcu witali Polaków sportowcy demokratycznego Berlina, sekretarz Komitetu Kultury Fizycznej NRD, Heinz Dose i przedstawiciele Polskiej Misji Dyplomatycznej. Narciarze nasi zwiedzili stolicę NRD, a następnie specjalnym wagonem udali się do Erfurtu, skąd dalej podróż do Oberhofu odbyli autokarem. W Erfurcie gorącą owację polskiej ekspedycji zgotowali sportowcy, harcerze i młodzież szkolna.

Stolica zimowych sportów NRD Oberhof godnie przygotowała się na przyjęcie setek sportowców z kraju i zagranicy (oprócz Polaków startują w mistrzostwach także narciarze CSR i Niemiec Zachodnich). Specjalne pociągi przywiozły do Oberhofu przodowników pracy, robotników i młodzież z całej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Tysiące ludzi wypełniają wąskie uliczki tej miejscowości klimatycznej i wypoczynkowej. Wszystkie urządzenia sportowe, które podziwialiśmy już w ubiegłym roku, zostały poprawione i rozbudowane. Dopisała także zima. Trasy pokryte są grubą warstwą śniegu, panuje mroźna pogoda. Wymarzone warunki do przeprowadzenia zawodów.

O startach Polaków opowiada nam trener Ziobrzyński.

W pierwszym dniu, to jest w poniedziałek odbyły się biegi seniorów na 18 km w konkurencji otwartej i do kombinacji, bieg kobiet na 10 km, oraz bieg juniorów otwarty i do kombinacji na 8 km.

SUKCES KARCZMARCZYKA

Trasa osiemnastki była wybitnie norweska, krótkie podbiegi, długie odcinki przechodzące przez las. Gospodarzom należy się szczególne uznanie za doskonałe przygotowanie trasy, która była zradiofonizowana i znajdowało się na niej wiele punktów telefonicznych.

Śnieg był zmrożony, smarowanie dość łatwe. W biegu na 18 km startowała rekordowa ilość — 265 zawodników. W konkurencji wzięło udział tak w biegu otwartym, jak i do kombinacji trzech Polaków: Karczmarczyk, Hoły i Nogowczyk. Klasyfikacja biegu przeprowadzana była osobno w konkurencji międzynarodowej i osobno w konkurencji narodowej (zawody w Oberhofie były zarazem narodowymi mistrzostwami NRD).

Zwycięzcą biegu był Werner Cuno (NRD), który miał czas 1:11.57.

W konkurencji międzynarodowej pierwsze miejsce zajął Weisshautel (CSR) 1:16.42 (7), 2) Karczmarczyk (Polska) 1:17,04 (8), 3) Rusko (CSR) 1:18,14, 4) Schmidt (CSR) 1:18,57, 5) Sipek (CSR) 1:20.18, 6) Hoły (Polska) 1:21.09 (26), 7) Nogowczyk (Polska) 1:21.28 (27), 8) Malinsky (CSR) 1:22,38, 9) Belonożnik (CSR) 1:30,19.

W nawiasach podaliśmy miejsca zajęte przez zawodników w ogólnej klasyfikacji biegu.

W biegu na 10 kilometrów startowało 47 zawodniczek. Bezkonkurencyjnymi biegaczkami okazały się zawodniczki CSR, które zajęły trzy pierwsze miejsca:

1) Mezirowa (CSR) 44:32, 2) Weisshautel (CSR) 46:10, 3) Strinowa (CSR) 46:33, 4) Uhlig (NRD) 47:35, 5) Gąsienica-Daniel (Polska) 48:55, 6) Stepek (Polska) 49:16.

KARPIEL TRIUMFUJE

Największy sukces przyniósł nam bieg juniorów na trasie 8 kilometrów. Karpiel uzyskał przekonywające zwycięstwo dystansując o 38 sek. następnego rywala. Widownia zgotowała młodemu narciarzowi żywiołową owację, nagradzając w ten sposób jego piękny sukces.

1) Karpiel (Polska) 27:03, 2) Herman Siegfrid (NRD) 27:41, 3) Pytschel (NRD) 28:11, 4) Leonhardt (NRD) 28:15, 5) Leonhardt II 28:30, 6) Kiess (NRD) 28:31.

We wtorek odbyły się skoki do kombinacji, a zjazdowcy nasi przeprowadzili treningi na trasie oddalonej o 10 km od Oberhof. Trasa jest dość łatwa, ale we wtorek w górnych partiach była oblodzona, a w dolnych pokrywał ją puch nawiany. Zarycki podczas treningu doznał kontuzji i zdaniem lekarzy nie powinien startować w środowych zawodach.

Skocznia w Oberhofie jest bardzo trudna, bardzo podobna do skoczni, na której zostanie rozegrany olimpijski konkurs skoków. Próg wisi w powietrzu i skoczkowi zdaje się, że po wybiciu leci w przepaść.

Mistrzem w kombinacji norweskiej został Cuno Werner, uzyskując łączną notę 439,6 pkt, 2) Glas (NRD) 436,4, 3) Leonhardt (NRD) 427,4.

W konkurencji międzynarodowej pierwsze miejsce zajął Karczmarczyk, nota 407, 2) Hoły (Polska), 3) Stipek (CSR), 4) Nogowczyk (Polska), 5) Belonożnik (CSR).

W konkurencji juniorów międzynarodowym mistrzem NRD został Karpiel (Polska) nota 444,2.

W konkursie skoków startowało niemal tylu zawodników, co w biegu na 18 kilometrów. Oddano ponad 600 skoków, co jest chyba rekordem bez precedensu.

BIEGI ZJAZDOWE

OBERHOF 30.1 (tel. wł.) W środę odbył się w Oberhof bieg zjazdowy dla mężczyzn i kobiet, który zgromadził na starcie ponad 300 zawodniczek i zawodników. Z powodu krótkiej trasy bieg ten rozgrywano w dwóch przejazdach. Warunki terenowe były dość ciężkie, zwłaszcza w dolnych odcinkach, w górnych odcinkach trasa była oblodzona.

Z zawodników polskich startowali: Bąkówna, w kat. juniorek oraz Pawlica, Czarniak, Obrochta, Schindler, Krogulski, Stańco i Łuszczak w kat. seniorów.

Wyniki techniczne nie zostały jeszcze ogłoszone przez komisję sędziowską, na podstawie jednak prowizorycznych obliczeń można przypuszczać, że Bąkówna zajęła w swej kategorii drugie miejsce, zaś wszyscy zawodnicy polscy, z których najlepiej pojechał Schindler uplasowali się w pierwszej 15-stce.

Dwaj zawodnicy polscy Pawlica i Czarniak mieli za metą upadki, w wyniku których doznali kontuzji.

W czwartek odbędzie się slalom specjalny oraz bieg na 50 km.

Już 400 drużyn narciarskich
w Turystycznym Raidzie PTTK

Turystyczny Raid Narciarski PTTK wzbudza coraz większe zainteresowanie w całym kraju. Mówi się o nim wszędzie w tramwaju, w biurze, na uczelniach, w AWF.

Zgłoszenia drużyn do Turystycznego Raidu Narciarskiego PTTK przybrały naprawdę masowy charakter. Do wczoraj zgłoszono około 400 drużyn liczących łącznie ponad 2000 narciarzy. Zgłoszono drużyny z 60 miejscowości, ze wszystkich województw.

Największą ilość drużyn zgłosiło województwo krakowskie, a następnie katowickie. Wśród zgłoszeń widzimy zespoły z zakładów pracy, szkół, hufców SP, wyższych uczelni, kół sportowych wszystkich zrzeszeń, AZS, LZS, kół PTTK.

Olbrzymi napływ zgłoszeń drużyn do Raidu i stosunkowo mała przepustowość niektórych punktów noclegowych zmusiła organizatorów do wytyczenia trzech nowych tras raidowych (trasy nr. 16, 17, 18 punkty wyjściowe: Maków Podhalański, Rabka-Zaryte i Zakopane-Jaszczurówka). Drużyny zgłoszone w ostatnich dniach przed zamknięciem zgłoszeń na trasy przeładowane poprzednimi zgłoszeniami, przesunięte zostaną na nowoustalone trasy 16, 17, 18.

Raid będzie wielką manifestacją polityczną na rzecz pokoju. Dnia 10 lutego o godz. 14.30 ponad 2000 uczestników Raidu przybyłych do Zakopanego zjedzie na nartach z Gubałówki do Poronina, pod muzeum Lenina, gdzie odbędzie się pokojowa manifestacja turystów polskich.

Drużyny raidowe zobowiązały się do wykonania wielu czynów społecznych podczas trwania imprezy, uczestnicy będą wygłaszać pogadanki dla ludności podhalańskiej o walce o pokój, o Planie 6-letnim, organizować wieczory świetlicowe itp.

Należy podkreślić, iż wszyscy uczestnicy Raidu, którzy przebędą całą trasę otrzymają Górską Odznakę Narciarską PTTK.

Sport radziecki w 1951 r.

(Artykuł napisany specjalnie dla „Przeglądu Sportowego“)

Z. GROMADZKI

Naczelnik Wydziału Szkoleniowego Wszechzwiązkowego KKF przy Radzie Ministrów ZSRR

PARTIA bolszewicka i Rząd przywiązują wielkie znaczenie do racjonalnego rozwoju kultury fizycznej i sportu w ZSRR. Są one przecież jednym z najważniejszych środków komunistycznego wychowania ludzi pracy, podniesienia ich zdrowia, przygotowania obywateli ZSRR do pracy i obrony socjalistycznej ojczyzny.

Na rozwój kultury fizycznej państwo przeznacza corocznie duże sumy pieniędzy. W miastach i wsiach powstają nieustannie nowe obiekty sportowe. W 13 instytucjach wf i 37 średnich uczelniach sportowych rosną kadry wychowawców fizycznych. Instytuty naukowo-doświadczalne Moskwy, Leningradu i Tbilisi zajmują się rozwiązywaniem naukowych problemów, związanych z kulturą fizyczną i sportem.

Te sprzyjające rozwojowi kultury fizycznej warunki, jak również stałe podnoszenie się stopy życiowej radzieckiego narodu, zapewniły w ubiegłym roku dalszy wzrost liczby sportowców. Powiększyły się znacznie szeregi sklasyfikowanych. Ponad 700 osób osiągnęło rezultaty, które zapewniły im uzyskanie tytułu mistrza sportu.

Rekordów Związku Radzieckiego padło w roku 1951 — 523, w tym 38 wyników było lepszych od rekordów światowych.

WIELKIE SUKCESY UBIEGŁEGO ROKU

Warto pokrótce przypomnieć kilka największych sukcesów sportowców radzieckich z ubiegłego roku. **Włodzimierz Kazańcew** w biegu 3.000 m z przeszkodami, osiągając 8:49,8 poprawił o 9,8 sek. najlepszy dotychczasowy rezultat na świecie Szweda Elmsaetera z roku 1945. **Nina Dumbadze**, osiągając w dysku 53,37 poprawiła o 12 cm doskonały, własny rekord świata. Łyżwiarki biły w marcu rekord świata jeden po drugim i w tej chwili tylko rekord na jednym dystansie (z sześciu) nie należy do nich.

Na XI Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie sportowcy radzieccy uczestnicząc tylko w 9 gałęziach sportu zajęli większość pierwszych miejsc, zdobywając 158 złotych medali, 60 srebrnych i 41 brązowych.

Nasze drużyny zdobyły tytuły mistrzów Europy w siatkówce męskiej i kobiecej oraz w koszykówce męskiej.

NOWE ZADANIA

Przypominając te sukcesy z roku 1951 stwierdzamy, że w roku 1952 przed sportowcami Związku Radzieckiego stoją jeszcze większe, bardziej odpowiedzialne zadania.

Siła naszego sportu opiera się przede wszystkim na masowości. Partia i Rząd wskazywały niejednokrotnie, że głównym zadaniem pracy na terenie kultury fizycznej i sportu jest objęcie nią jak najszerszych mas, podwyższenie, na bazie masowości, poziomu wyników i na tej podstawie dopiero, osiągnięcie przez najlepszych sportowców rezultatów na światowym poziomie.

Troska o umasowienie sportu znajduje odbicie w kalendarzu imprez na rok 1952. Każda impreza rozpoczyna się na stopniu koła sportowego przy zakładzie pracy, szkoły, uniwersytetu, kołchozu. Następny stopień to imprezy w mieście, powiecie, województwie i republice dla zrzeszeń. Najwyższy stopień tych rozgrywek to mistrzostwa ZSRR lub zawody o puchar. W tak przeprowadzonych imprezach uczestniczą setki tysięcy ludzi.

Mistrzostwa ZSRR w roku 1952 przeprowadzone będą w 36 gałęziach sportu. Są w nich i takie, które nieznane są poza granicami ZSRR — hokej rosyjski, sambo, gorodki.

16 TYS. DRUŻYN W PUCHARZE

Najbardziej masowe imprezy to rozgrywki o puchar, w których może wziąć udział każdy zespół. W pucharze ZSRR w piłce nożnej uczestniczyło w 1951 roku 16.000 drużyn. W tym roku puchar ZSRR będzie rozgrywany w hokeju rosyjskim, piłce nożnej, koszykówce i siatkówce.

W roku ubiegłym w wielu republikach zostały założone związki młodzieży kołchozowej. W zimie i lecie 1952 młodzież wiejska rozgrywać będzie mistrzostwa ZSRR wsi w narciarstwie, piłce nożnej, lekkoatletyce, kolarstwie, siatkówce, szachach. Konkurs wiejskich atletów zakończy się spotkaniami finałowymi w jednym z najlepszych sowchozów kraju „Ziernograd“ koło Rostowa. Oprócz tego odbywają się masowe biegi narciarskie.

Wielką popularnością cieszą się w Związku Radzieckim spotkania korespondencyjne, w których udział biorą miliony młodzieży i dorosłych.

Tradycyjne stały się już Spartakiady Republik: Zakaukaskiej, Azji Środkowej, Kazachstanu, Krajów Nadbałtyckich.

Tak jak w poprzednich latach, sportowcy radzieccy występować będą za granicą. Oczekuje się również przyjazdu wielu sportowców zagranicznych w gościnę do ZSRR. W ubiegłym roku nasi zawodnicy występowali w Albanii, Austrii, Bułgarii, Chinach, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Norwegii, NRD, Polsce, na Węgrzech i w Szwecji.

Wielkim wydarzeniem sezonu letniego będą 15 Igrzyska Olimpijskie, które odbędą się w Helsinkach. Komitet Olimpijski ZSRR wyraził już zgodę na udział ZSRR w Igrzyskach.

DOSKONAŁE WYNIKI ŁYŻWIARZY

Początek roku 1952 zaznaczył się doskonałymi rezultatami łyżwiarzy. Na wysokogórskim lodowisku w Ałma-Ata nasi łyżwiarze pobili wszystkie rekordy świata poza jednym (na 10.000 m).

Prawie równocześnie w pobliżu Swierdłowska odbyła się pierwsza większa impreza narciarska z udziałem czołowych narciarzy krajowych. Bibliotekarka z Jarosławia Jarmolenko przebiegła 5 i 10 km w doskonałych czasach (5 km — 17:40, 10 km — 37:23).

W pobliżu lodowiska w Ałma-Ata powstają olbrzymie tereny sportowe. Tam w marcu odbędą się mistrzostwa ZSRR w slalomie i zjeździe. Trasa zjazdu będzie wynosiła 3.300 m.

W tym czasie gdy narciarze i łyżwiarze startować będą w jednej części kraju, w drugiej — na Kaukazie, rozpoczną sezon piłkarze, lekkoatleci, tenisiści i kolarze.

Oficjalne otwarcie sezonu piłkarskiego odbędzie się tradycyjnie w Moskwie 2 maja, w tym czasie, gdy koło Murmańska jeździć jeszcze będą narciarze.

Lekkoatleci, pływacy, tenisiści, siatkarze, gimnastycy, koszykarze, waterpoliści mimo mroźnych dni zimowych nie przestali zajmować się sportem. Trenują oni w salach w krytych pływalniach i na kortach. Lekkoatleci, siatkarze i koszykarze coraz częściej występują zimą na świeżym powietrzu.



Skoczek czechosłowacki Felix ustępował w rozegranych w Zakopanem konkursach jedynie Staszkowi Marusarzowi Foto W. Werner



Jan Kula, nasz czołowy skoczek narciarski, wchodzi na rozbieg na Krokwi Foto W. Werner

SPO i klasyfikacja warunkiem
do udziału w mistrzostwach CRZZ

Między 20 a 24 lutego br. odbędą się w Zakopanem I Narciarskie Mistrzostwa CRZZ. Organizatorem mistrzostw jest Rada Główna ZS Kolejarz, która zleci ich przeprowadzenie Radzie Okręgowej w Krakowie.

Program mistrzostw CRZZ obejmuje następujące konkurencje:

mężczyźni — bieg otwarty 18 km, bieg dystansowy 25 km, bieg rozstawny 4x10 km, bieg zjazdowy, slalom, skoki otwarte, kombinacja norweska i slalom gigant.

kobiety — bieg otwarty 8 km, bieg zjazdowy, bieg rozstawny 3x5 km, slalom i slalom gigant.

Imienne zgłoszenia zawodników zrzeszenia powinny złożyć w Wydziale Kultury Fizycznej CRZZ w nieprzekraczalnym terminie 15 lutego br.

W I Mistrzostwach Narciarskich CRZZ mogą brać udział wyłącznie zawodnicy wyłonieni drogą eliminacji zrzeszeniowych, które zostaną przeprowadzone na szczeblu okręgowym zrzeszeń do dnia 31. I. 1952, na szczeblu centralnym do 11 lutego br. Drugim warunkiem udziału w mistrzostwach jest posiadanie odznaki SPO i stopnia klasyfikacji sportowej. Obowiązkiem zrzeszeń jest natychmiastowe wystąpienie do WKKF lub GKKF z odpowiednim wnioskiem o przeprowadzenie klasyfikacji zawodników, którzy dotychczas nie zostali sklasyfikowani.

W programie zawodów zrzeszeniowych uwzględnione będą wszystkie konkurencje programu narciarskich mistrzostw Polski, za wyjątkiem slalomu-gigantu. Bieg długodystansowy nie może przekraczać 25 km, a udział w nim mogą brać jedynie odpowiednio przygotowani zawodnicy.

W punktacji uwzględni się pierwszych 20 zawodników w każdej konkurencji. Pierwszy otrzymuje 20 pkt., drugi, 19 pkt itd.

Zrzeszenia powinny w porozumieniu z Sekcją Narciarską danego WKKF zabezpieczyć Komisję sędziowską, biorąc pod uwagę również działaczy przyjeżdżających z terenu, powinny także zapewnić startującym zawodnikom opiekę lekarską oraz po zakończeniu Mistrzostw przesłać natychmiast sprawozdania do Wydziału k. f. CRZZ oraz do Sekcji Narciarskiej GKKF. W sprawozdaniach należy podać ilość startujących oraz szczegółowe wyniki.

POLSKA-NRD 7:5
w ping-pongu

BERLIN (tel. wł.) W niedzielę w Thalle, w świetlicy miejscowej stalowni przy szczelnie wypełnionej widowni odbyło się międzypaństwowe spotkanie w tenisie stołowym między reprezentacją Polski i NRD. Barwy polskie reprezentowali Guzikówna, Dorówna oraz Krygier, Otremba i Gaj, zaś NRD reprezentowali Hans i Horn, była mistrzyni świata oraz Ilitzki, Hansman i Haupt.

Przed zawodami kapitanowie obu drużyn wymienili proporczyki, po czym gospodarze wręczyli gościom piękny prezent od miejscowych hutników.

W konkurencji kobiecej padły następujące wyniki:

Hans — Guzikówna 2:0, Hans — Dorówna 2:0, Horn — Guzikówna 1:2, Horn — Dorówna 1:2

W deblu para Hans—Horn po zaciętej walce pokonała parę polską Guzikówna — Dorówna 2:0 (21:7, 29:27).

Konkurencje męskie: Krygier — Ilitzki 0:2 (9:21, 15:21), Otremba — Hansman 2:0 (21:17, 21:14), Gaj — Haupt 2:0 (21:12, 22:20), Otremba — Ilitzki 2:0 (21:17, 21:18), Krygier — Haupt 2:0 (21:15, 21:10), Gaj — Hansman 1:2 (21:14, 10:21, 14:21) i Otremba — Haupt 2:0 (21:11, 21:16).

Największą niespodzianką zawodów była podwójna porażka b. mistrzyni świata Horn w spotkaniach z Guzikówną i Dorówną. Polska para Guzikówna — Dorówna w grze podwójnej wykazała dobrą postawę i mimo przegranej pozostawiła jak najlepsze wrażenie. Polacy w konkurencji męskiej znacznie przewyższali przeciwników.

Zawody zakończyły się ogólnym wynikiem 7:5 dla Polski. W konkurencji kobiecej zwyciężyła NRD 3:2, w męskiej Polska 5:2. (w)

W niedzielę 3 mecze bokserskie

W niedzielę dnia 3 bm. odbędą się trzy mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo pierwszej grupy zrzeszeniowej.

W Rzeszowie o godz. 18 Włókniarz — Gwardia. Obsada sędziowska: ring Federowicz (Śl) punkty — Dziura (Śl), Bohdanowicz (Kr), Szott (Wa).

W Lublinie Kolejarz — CWKS II. Obsada sędziowska: ring Sieroszewski (Ł), punkty Kupfersztajn (Wa), Sikorski (Ł), Dilarski (Wa).

We Wrocławiu godz. 12 Stal — CWKS, obsada sędziowska: ring Twardowski (Ł), punkty Urbanowicz (P), Baurek (Śl), Krasuski (Wa).

FINLANDIA. Do Igrzysk Letnich w Helsinkach zgłosiło się już ponad 40 krajów. Ostatnie zgłoszenia napłynęły z Nowej Zelandii, Panamy, Paragwaju, Południowej Afryki, Meksyku, Luxemburga, Jamajki, Irlandii, Hong-Kongu i Cejlonu.

BELGIA. W czasie przedolimpijskich zawodów eliminacyjnych w Brukseli pływacy belgijscy uzyskali kilka niezłych rezultatów: 200 m st. klas. mężczyzn — Schoenmakers — 2:47,4 (rekord Belgii), 200 m st. klas. kobiet — Vergauwen — 3:05,6, 100 m st. dow. kobiet — Verckist — 1:11,4.

USA. Olimpijska drużyna piłkarska USA rozegra 30 kwietnia w Glasgow mecz ze Szkocją. Reprezentacja ta wybrana zostanie po turnieju, w którym uczestniczyć będą czołowe zespoły piłkarskie USA.

CHILE. Pierwszymi uczestnikami Igrzysk Letnich w Helsinkach, którzy przybyli już do Europy są jeźdźcy chilijscy. W początkach stycznia rb. przybyli oni okrętem z Chile do Havru. Chilijczycy przywieźli ze sobą 28 koni (jeden padł w czasie morskiej podróży). Zamierzają oni startować w kilku krajach europejskich nim ostatecznie zakwaterują się na trening w Finlandii.



— Nerwowy zrobiłeś się, Tomek, gębę na matkę rozwierasz. A ja ci powiem bez ogródek, co cię boli. Wstyd ci, żeś leń i próżniak. Marnego słowa nigdy na twój boks nie mówiłam. Niech tam, myślałam sobie. Młodziak przecie i zdrów. Ustatkuje się. Gdzie tam. Na oczy ludziom pokazać się nie mogę. Za syna mi wstyd, bo nie wiem co z niego wyrośnie. Żebyś wiedział Tomek, że Tereska głupia będzie, jeśli za ciebie pójdzie. Sama jej odradzę.

Tomasz chciał coś odpowiedzieć, gdy zapukano do drzwi wejściowych i po chwili, szurając nogami przed progiem weszli do mieszkania Bazylewicz, Bartosik i Mazurek. Widać prosto z warsztatów.

— Dzień dobry, pani Łuczakowa, Tomek gdzie? — zapytał Bartosik.

— Ano, gdzie ma być. W pokoju — Łuczakowa obrzuciła chłopców niechętnym wzrokiem.

Tomasz ucieszył się z odwiedzin. Nareszcie ma z kim pogadać. Kazał kolegom zdjąć płaszcze i usadowił ich wygodnie na tapczanie.

— No, jak tam, pieklił się stary? — zaczął.

— Wawrzysiak? Jeszcze jak — odpowiedział Mazurek — do Barteckiego nawet latał. Powiedzieliśmy, żeś pewno chory, ale nie uwierzył.

Od czasu rozmowy z Barteckim chłopcy z czwartej brygady często spotykali się z sekretarzem i w miarę jak go poznawali bliżej, rósł w nich szacunek dla tego człowieka, który nie gromił ich, nie wymyślał, ale mówił prosto, zrozumiale, bez cienia wyższości. Widzieli w Barteckim starszego kolegę i bardzo cenili sobie jego przyjaźń. Łuczakowi zrobiło się więc nieprzyjemnie, kiedy się dowiedział, że Wawrzysiak w jego sprawie rozmawiał z sekretarzem. Nie wiadomo, co mu nagadał — martwił się.

— Na wszelki wypadek postaraj się o zaświadczenie lekarskie — poradził Bazylewicz.

— Zaświadczenie nie zaszkodzi — zabrał głos Bartosik — ale my nie w tej sprawie — wyjaśnił rzeczowo, wyciągając z kieszeni numer „Głosu“. — Czytaj, Tomek — wskazał palcem notatkę zakreśloną czerwonym ołówkiem.

Łuczak wziął gazetę do ręki. „Głos“ donosił w kilku wierszach, że w warsztatach TOR po raz pierwszy na listę przodowników pracy dostał się młody tokarz ZMP-owiec, Stanisław Sarnecki. Dziennik dodawał do tej informacji następujący komentarz:

„Jesteśmy przekonani, że śladem Sarneckiego pójdą i inni, młodzi robotnicy w warsztatach TOR. Przykład młodego tokarza przyczyni się niewątpliwie do uaktywnienia koła ZMP na odcinku współzawodnictwa pracy.“

— Dobre, co? — zaśmiał się z goryczą w głosie Bartosik. Tomasz milczał. Co za pechowy dzień.



— O tobie też jest — pocieszał Łuczaka Bazylewicz.

Na ostatniej kolumnie w dziale sportowym „Głos“ omawiał szanse Stali w jutrzejszym meczu ze Ślązakami, zapowiadając zwycięstwo gości, które zdaniem autora artykułu, podpisanego kryptonimem „Ziem“, powinno być pouczającą lekcją dla kierownictwa Stali, uprawiającego szkodliwą dla sportu politykę klubową. Szczególnie ostro artykuł rozprawiał się z przesunięciem Doroszuka z półśredniej do piórkowej. Kilka zdań poświęconych było Łuczakowi. Tomasz czytał z wypiekami na twarzy:

„Łuczak należał i należy do najsilniejszych pozycji Stali. Nie znamy jego przeciwnika, przestrzegamy jednak naszego mistrza przed fałszywym optymizmem.“

— Uwzięli się, pomyślał Tomasz. — Ze wszystkich stron. Czego oni chcą od niego? Sarnecki — przykład godny naśladowania, a Łuczak? Przestrzegamy — piszą. Oddał gazetę Bartosikowi.

— Wiesz co, Tomek? — odezwał się Mazurek. — Sarneckiego widziano w gospodzie z tym dziennikarzem z „Głosu“.

— Ziemcem — dopowiedział Bazylewicz.

— Majster też z nimi gadał. Szajka, rozumiesz? — ciągnął Mazurek — a Sarnecki, brachu, Mańka na swoją stronę zaczyna przeciągać.

— Jakto? — zdziwił się Łuczak — Mańka Gutta?

— Tak jest — wyjaśnił z kolei Bartosik. — Maniek jak dzisiaj zabrał się do roboty, to pełną normę odwalił, i powiedział, że ma już dość obijania się po warsztacie. Sarneckiego obiecuje dogonić. Szkoda, żeś nie widział, jaką minę zrobił Wawrzysiak, gdy Mańkowi musiał zapisać setkę. Mówię ci, zdechnąć można było ze śmiechu. Własnym oczom nie wierzył i tak go to wzięło, że Mańkowi rękę podał.

Łuczak też nie wierzył, ale Mazurek i Bazylewicz potwierdzili prawdziwość tego niepojętego w dziejach brygady faktu.

— Pewnie gazetę przeczytał i zaczął naśladować — zadrwił Tomasz.

(18) D. c. n.